

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, ŚRODA, 14 STYCZNIA 1953 R. NR 12 (2656)

Budowa pierwszej fabryki penicyliny w Rumunii

BUKARESZT (PAP). — W Rumunii rozpoczęła się budowa pierwszej w kraju fabryki penicyliny.

Budowa tego nowego obiektu przemysłowego ma wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej i ochrony zdrowia mas pracujących.

● Robotnicy zwiększają produkcję ● Chłopi szybciej realizują obowiązkowe dostawy Masy pracujące Lubelszczyzny popierają uchwałę Rady Ministrów z 3 b. m.

Ogłoszona dnia 3 stycznia br. uchwała Rady Ministrów z każdym dniem głębiej i pełniej dotarcia do świadomości wszystkich ludzi pracy na Lubelszczyźnie. Ta szybkość dotarcia do najszerszych mas społeczeństwa i ogólne uznanie, z jakim spotkała się uchwała — jest najwyraźniejszym dowodem jej słuszności.

Masy pracujące Lubelszczyzny wyrażają swoją solidarność z uchwałą, podnosząc wydajność pracy.

W odpowiedzi na apel poznańskiego tynkacza Kąkolewskiego tow. Stanisław Iwanek, tynkacz z ZBM Lublin, postanowił zwiększyć swoją wydajność w ciągu całego 1953 roku do 300% normy zamiast dotychczasowych 220%.

Brygada murarska ZBM Lublin wykonywała dotychczas 203% normy. Od dnia ogłoszenia uchwały postanowiła wyrobić 300%.

ZMP-wską brygadę Eugeniusza Czuchryty ogłoszenie uchwały zastało w trakcie wykonywania robót murarskich na klatce schodowej bud. nr 7. Po zaznajomieniu się z treścią uchwały decyzja ZMP-owców była jednomyślna: skróćmy czas trwania robót o 6 dni, oddając klatkę do użytku 15.II br.

Młodzież ZMP-owska zatrudniona w Bazie Sprzętu ZBM wyraża również poparcie uchwały Rządu zwiększoną wydajnością pracy.

I tak brygady ślusarskie podniosły wydajność swej pracy do 200%, co przez pełniejszą realizację planu remontów i przeglądów technicznych sprzętu przyczyni się do lepszego zapotrzebowania budów w sprzęt mechaniczny.

Brygada operatorów zobowiązuje się przedłużyć żywotność maszyn w okresie międzyprace z 200 do 300 godzin.

Brygada elektromonterów postanowiła maksymalnie skrócić czas postoju sprzętu budowlanego przez natychmiastowe likwidowanie usterek instalacji elektrycznej tego sprzętu na placu budowy.

W Bazie Transportu Czesław Lal, główny brigadier, zobowiązał się wraz z brygadami skrócić czas wyładunku materiałów budowlanych z podstawionych przez PKP wagonów

Koła rządowe USA zaniepokojone masową dezercją żołnierzy amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Ujawienie faktu masowej dezercji z armii USA od czasu rozpoczęcia agresywnej wojny w Korei wywołało zamieszanie w kołach rządowych Waszyngtonu. Dzienniki podkreślają, że oficjalna liczba 50 tysięcy dezertów nie odzwierciedla bynajmniej istotnego stanu rzeczy, ponieważ dane oficjalne nie obejmują tych, którzy stawiają się wprawdzie na punkty zbrojne, skąd wyruszyć mają transporty na front koreański, ale czynią to z opóźnieniem — już po wyjeździe danego transportu. Unikają oni przez to tymczasowo wysłania na front w nadziei, że później będą mogli znowu uniknąć w jakiś sposób tej perspektywy. W takiej formie dezercja obejmuje jeszcze wiele dziesiątków tysięcy ludzi. Nie uwzględniono także żołnierzy, którzy udają się na urlop, a potem nie wracają do swych jednostek.

Znamienne jest, że według danych prasowych pochodzących ze źródeł oficjalnych, również na terytorium Korei, w warunkach frontowych, liczba dezertów wynosi 13.500.

Prezydent Truman zmuszony był zabrać głos w tej sprawie. Potwierdził on fakty, o których wspomina prasa, a równocześnie obarczył całą odpowiedzialnością za masową dezercję z sił zbrojnych USA amerykańskiego dowódcę wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie Mac Arthura.

przy równoczesnym zmniejszeniu stulek ceglanych.

Oto lista zobowiązań produkcyjnych z terenu tylko Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Lublinie. Lista niekompletna zresztą. Stale wzrastająca ilość napływających meldunków o podjęciu zobowiązań uniemożliwia ich całkowitą publikację. Zobowiązania są liczne i różne. Ale we wszystkich tkwi jeden wspólny element: zrozumienie słuszności jasno przez uchwałę wytkniętej drogi do podniesienia stopy życiowej oraz pełna, poparta czynem aprobatą jej postanowień.

CHŁOPI REALIZUJĄ OBOWIĄZKOWE DOSTAWY ŻYWCA

O obywatelskiej postawie chłopów gminy Niedzwica świadczą fakt, że wielu z nich nie czekając na nakazy obowiązkowej dostawy dostarczyło wyhodowane świnie do punktu skupu, wykonując jednocześnie swoje całoroczne zobowiązanie.

Na wyróżnienie zasługuje ob. Władysław Smoleń z gromady Zaluże. Plan obowiązkowych dostaw zobowiązywał go do odstąpienia w przeciągu całego roku 238 kg. Po zapoznaniu się z uchwałą Rządu, która zachęca chłopów do zwiększenia hodowli i umożliwiała im po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw wolnorynkową sprzedaż nadwyżek — odstawił do punktu skupu 245 kg.

Tym samym wykonał w 102 proc. swój całoroczny plan obowiązkowych dostaw żywca.

Jan Perczyński z gromady Krężnica Jara odstawił w ramach obowiązkowych dostaw 104 kg żywca — wykonał w 39 proc. obowiązujący go roczny plan dostaw. Ponieważ przepisy Ministerstwa Handlu Wewnętrznego zezwalają na wolnorynkową sprzedaż nadwyżek tym, którzy wykonali plan obowiązkowych dostaw na I kwartał, ob. Jan Perczyński wykonał plan na I kwartał i może dysponować sam pozostałymi tucznikami.

W 90 proc. plan całorocznych ob-

staw żywca wykonał Jan Kwieciń z gromady Krężnica Jara i Władysław Zdeb s. Józefa z gromady Niedzwica Kościelna.

Szczególnie daje się odczuć brak pracy uświadomienia w punkcie skupu GS, do którego na dzień skupu przybywa 60—90 gospodarzy. Brak afiszy, które wyjaśniają korzyści, jakie osiąga chłop odstawiwszy wyhodowane w ramach planu nowego skupu i kontraktacji tuczniki. Nikt nie wyjaśnia na punkcie skupu możliwości i warunków, w jakich może odbywać się wolnorynkowa sprzedaż mięsa przez tych chłopów, którzy wykonali swoje zobowiązanie.

Wymaga również usprawnienia dostawy pasz treściwych przez GS w Niedzwicy. Chłop korzystający z usług GS-u podają przykłady innych GS-ów, w których leży nadmiar nierozprowadzonych pasz, podczas gdy GS Niedzwica potrzebuje już 400 ton otrąb dla tych gospodarzy, którzy odstawiłi żywiec na warunkach kontraktacji.



Pierwszym warunkiem dobrej pracy zakładu produkcyjnego jest rytmiczne wykonywanie zadań. Niestety, rok ubiegły dał nam liczne przykłady nie przestrzegania tej zasady w naszych fabrykach.

Napięte plany można realizować tylko przez wykonywanie od pierwszego dnia, systematycznie, dziennej planów produkcyjnych, nie licząc na „odrobienie” przy końcu miesiąca. Należy pamiętać, że to czego nie zrobi się dzisiaj, tego już jutro się nie „nadgoni”. „Zryw” nie pokryje niedoborów. Doświadczenie ubiegłego roku uczy nas, że wiele zakładów posiadających wszelkie obiektywne możliwości i warunki do wykonania swych zadań napotykało na duże trudności przy realizacji planu właśnie dlatego, iż łamały zasadę rytmiczności produkcji. Do takich zakładów należały: Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych, Kraśnicka Fabryka Wytrobów Metalowych, większość zakładów pracy podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego i inne.

Czy wszystkie te zakłady wyciągnęły odpowiednie wnioski z poprzednich błędów?

Należy stwierdzić, że nie. Obok zakładów, systematycznie wykonujących swe zadania, są jeszcze i takie, które tkwią w starych błędach. Mówi o tym najlepiej poniższe zestawienie.

"BUCZKOWCY" NABIERAJĄ TEMPA

Dobrze rozpoczęli nowy rok „Buczownicy”. Już pierwsze dni stycznia wykazały, że trwa tu zwycięska walka o produkcję, walka o zachowanie rytmiczności. 2 stycznia przyniósł 100 proc. wykonania dziennej planu, 3 bm. przekroczonej normy dziennej o 37 proc., w następnych dniach pierwszego dekady również przekraczono setkę. Pierwsi przodownicy w czwartym roku Sześciolatki to Janina Czaplą ze szwalni, wykonująca dziennie 150 proc. normy i ćwiekiar Henryk Świech, wyrabiający 133 proc.

Plan pierwszego dekady został wykonany w 100,7 proc., ale to dopiero nabieranie tempa. Następne dni stycznia z pewnością pokażą, jak potrafi pracować dzielna załoga Fabryki Obuwia im. M. Buczka.

FABRYKA PAPY RUSZYŁA „PEŁNĄ PARĄ” Z WŁASNEGO KOTŁA

W końcu ubiegłego roku Lubelskie Zakłady Papy przeżywały ciężkie chwile. Przeciagająca się awaria kotła parowego, zastąpienie go mniejszą, wypożyczoną, lokomotywą nie dawało dobrych rezultatów w produkcji. Nowy rok powitano wzmożoną wydajnością pracy, osiągając stopniowo 4, 6, 7 procent planu miesięcznego dziennie przy pomocy be-

Towarzysz Józef Stalin zaszczycił swą obecnością koncert pożegnalny artystów polskich w Moskwie Rząd ZSRR przyznał uczestnikom koncertu nagrodę w wysokości 200 tysięcy rubli

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Dnia 12 stycznia w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odbył się wielki koncert wybitnych artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W koncercie wzięli udział soliści, orkiestra, chór i balet Państwowej Opery Poznańskiej im. Stanisława Moniuszki oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Koncert przyjęty został z wielkim aplauzem. Widzowie powitali gorąco artystów polskich, nagradzając ich występy huczynnymi oklaskami. Szczególny sukces odnieśli na koncercie śpiewacy Domienicki i Klonowski, śpiewaczki Foltynówna i Kawecka, pianistka Czerny-Stefańska i skrzypaczka Wilkomłaska. Wysoką klasę artystyczną wykazała orkiestra Państwowej Opery Poznańskiej pod batutą głównego dyrygenta Bierdiejewa. Z zasłużonym powodzeniem spotkał się występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Na koncercie obecni byli członkowie Rządu ZSRR — J. W. Stalin, W. M. Mołotow, G. M. Malenkow, Ł. P. Beria, K. J. Woroszyłow, N. S. Chruszczew i inni.

Rząd ZSRR wyraża wdzięczność uczestnikom koncertu i postanowił przyznać im nagrodę pieniężną w sumie 200 tysięcy rubli.

MOSKWA (PAP). Z niezwykłym wzruszeniem i nieopisaną radością powitali artyści polscy bawiący na występach w Moskwie, wodza postępowej ludzkości Józefa Stalina, który w towarzystwie swych najbliższych współpracowników dnia 12 bm. był obecny na przedstawieniu polskich zespołów artystycznych i solistów w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Było to niezapomniane przeżycie. Sala rozbrzmiewała długo nie milknącymi owacjami na cześć wielkiego Stalina.

Publiczność, zapelniająca widownię, witała niezwykle serdecznie gości polskich, manifestując swe uznanie dla dorobku artystycznego Polski Ludowej.

Radość naszych artystów, bawiących w Moskwie, dzieli całą narod polski, który z głębi serca wdzięczny jest bratniemu narodowi radzieckiemu za gorące uczucia przyjaźni i za uznanie dla naszych osiągnięć kulturalnych.

Fakt, że Rząd Radziecki wyraził wdzięczność artystom polskim i przyznał im nagrodę — jest dla wszystkich naszych artystów powodem dumy i zachętą do dalszej twórczej pracy.

dających w dyspozycji zakładu środków.

Uruchomienie w dniu 9 bm. własnego kotła wywołało radość wśród robotników. Teraz dopiero zacznie się robota.

I rzeczywiście. Już w poniedziałek procent wykonania dziennej normy wynosił 105,2.

Wyniki pierwszej dekady stycznia są skromne, zaledwie 20,7 proc. planu miesięcznego. Ale pierwsza dekada to jeszcze okres trudności. Normalne warunki pracy przyniosą z pewnością zwiększenie produkcji. Czekamy na zwycięskie meldunki od producentów papy.

CO SIĘ KRYJE ZA „OBIEKTYWNYMI” TRUDNOŚCIAMI?

Do zakładów, które rozpoczęły czwarty rok Sześciolatki pod znakiem „obiektywnych” trudności, należą: Lubelska Fabryka „Eternit”, która wykonanie planu za pierwszą dekadę zaledwie w 77,2 proc. stara się tłumaczyć właśnie takimi trudnościami i „Kraśnicka Fabryka Wytrobów Metalowych, która plan miesięczny w pierwszej dekadzie wykonała... wartościowo w 9,4 proc., ilościowo w 14,4 proc....

Warto wreszcie dowiedzieć się, co kryje się w tych słowach „obiektywne trudności”, które zawsze zjawiają się tam, gdzie robota nie idzie jak należy.

Każdy robotnik KFWM chętnie nam to wyjaśni. — Brak narzędzi, tarcz, brak materiału itd. Łatwo już teraz domyślić się, że to po prostu brak... dobrej pracy działu zaopatrzenia i gospodarki narzędziowej.

„Zaopatrzeniowcy”! Tylko dobra praca może oczyścić się z zarzutów, stawianych wam przez robotników, którym utrudniacie realizację planów produkcyjnych. Przez waszą opieszałość szkodziacie zakładowi, szkodziacie Państwu. Weźcie więc sobie do serca nasz apel i dorównajcie pracą przodownikom!

„Zaopatrzeniowcy” Lubelskich Zakładów Mechanicznych niech także przeczytają to uważnie i wyciągają z tego dla siebie odpowiednie wnioski.

Nowe warunki prounumeraty

Zawiadamiamy, że zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 10 stycznia 1953 r. została z dniem jutrzejszym ustalona następująca cena na nasze pismo: w prounumeracie zakładowej miesięcznie zł 3,50 (zł trzy pięćdziesiąt), w prounumeracie pocztowej miesięcznie zł 5,00 (pięć zł).

Z dokumentów zbrodni i zdrady

Głosiciele wojny »długotrwałej« i »niszczącej«

Nasz kraj zajęty wielkim, twórczym wysiłkiem, nasz naród który przez szereg lat ofiarnej pracy mu siał odbudowywać to, co zniszczyła w Polsce poprzednia wojna — nie chce wojny i nienawidzi podżegaczy wojennych, nienawidzi wszystkich tych, którzy dają do wojny, chcą wojny i przygotowują wojnę. Tylko wyrzutki narodu, tylko ludzie całkowicie obcy i dalecy uczuciom i myślom przynajmniej większości Polaków, mogą pragnąć wojny.

A teraz sięgamy do dokumentów:

„Podajemy wam sytuację bez osłonek tak, jak możemy ją rozpoznać na podstawie dostępnych nam źródeł. Nie widzimy na razie bliskiego konfliktu“.

Czy czujecie smutek wiejący z tego stwierdzenia: „podajemy sytuację bez osłonek“, mówimy wam gorzką prawdę, „nie widzimy na razie bliskiego konfliktu“, nie będą w najbliższych miesiącach pocięły wsie i miasta, nie będą ginęli ludzie, nie będą płakały przerażone, osierocone dzieci. Czyż to nie powód do głębokiego smutku, do troski, do melancholii?

Tak martwi się brakiem perspektyw wojennych w czerwcu 1950 r. „Montownia“ (sztab generała Andersa) w swym liście do „Kosa“, „Ale żywe trupy reakcyjnej emigracji nie tracą nadziei: „Sily obu stron narastają. Aktywność jednej z nich budzi reakcję drugiej. Napiecie wzrasta automatycznie i stan taki nie może przeciągać się na długie lata“.

Czy czujecie radość drgającą w tych lakonicznych zdaniach andersowskich sztabowców, czy widzącie ten błysk nadziei, że jeszcze nie wszystko stracone, że może jeszcze rozpęta się nad światem straszliwa wojenna zawierucha?

Panowie ze sztabu Andersa wiedzą dobrze o jaką wojnę chodzi.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała, że będzie miała charakter niszczący“ — piszą ci sami panowie w grudniu 1950 do kraju. Piszą — jako wstęp do długich rozważań, co powinna zrobić reakcja polska dla przyspieszenia tej „długotrwałej“ i „niszczącej“ wojny!

U nas w kraju, gdzie na miejscu, na którym do niedawna straszły ruiny domów spalonych w 1944 r., rosną jeden po drugim białe pałace mieszkalne MDM-u, ludzie pytają czasami: czy doprawdy są na świecie ludzie, którzy planowo i z wyrachowaniem dają do wojny i marzą o niej, czy to nie jest prosto jakiś wymysł „propagandy“? W dokumentach WiN staje przed nami obraz podżegacza wojennego w całej jego ohydzie, obraz ludzi, którzy chcą wojny, czekają na nią, tęsknią za nią.

Aż wstręt bierze, kiedy się czyta „prognozy wojenne“ w każdym kolejnym liście.

Latem 1948 r. Mikołajczyk zapowiada wybuch wojny jeszcze przed upływem roku.

W 1949 r. mówi się o przesunięciu wojny o rok.

W 1951 r. znowu czekają na tę wojnę z miesiąca na miesiąc.

Nawet w listach osobistych do rodziny reakcyjne tajdaki myślą i marzą tylko o wojnie.

„Kochani — pisze do brata Maciołek — niezmiernie ucieszyłem się twoim listem i wiadomościami, że dzięki bogu u was wszystko w porządku... Mam strasznie dużo pracy i jestem przemęczony, ale cieszę się. Zdaje się, że powoli zbliżamy się do nowej zawieruchy. To może być bardzo szybko, albo i potrwać, ale nadechdź!“. Bogobojny, kochający brat „cieszy się“ z wyników swej zbrodniczej roboty i wierzy — w tym wypadku złudnie — że przyczynia się do rozpętania „nowej zawieruchy“.

„Asy“ reakcyjnej emigracji nie ustępują pod tym względem Maciołkowi.

„Wojna rozpoczęła się w Azji, ale czy ominię Europę? Nie wydaje mi się. Świat jest zbyt powiązany ze sobą aby można było na długo konflikt zlokalizować. Trudno wymienić daty i ja nie mam zamiaru bawić się w zgadywanie. Tego nikt nie wie, ale jedno jest pewne, że konflikt w skali międzykontynentalnej się zbliża. Faktu tego nie zmienia próba negocjacji czy rozmów. Może odroczyć konflikt ale go nie zahętna“.

Tak radośnie przepowiadał nową wojnę herszt emigracyjnej endecji, „prezes“ Tadeusz Bielecki w grudniu 1950 r.

Wtórował mu z istic socjaldemokratyczną faryzeuszowską obłudą pan Zygmunt Zaremba jego kolega w służbie amerykańskiego wywiadu i w zbrodniczej robocie podżegania do nowej wojny: „Jako socjalista i jako Polak daleki bardzo jestem od tego aby pragnąć wojny. Nie chcę się też bawić w przewidywania czy wojna będzie czy nie będzie. Jedno jest pewne: konflikt się pogłębia... Zagadnieniem istotnym jest właściwe ustawienie naszych pozycji w tym wielkim konflikcie jaki dojrzeje“.

Czy widziecie za obłudnymi deklamacjami o „niszczącej wojnie“ odrażające rysy podżegacza wojennego, który się cieszy, że „konflikt się pogłębia“? Pan Zaremba „jako socjalista i jako Polak“ — a w rzeczywistości jako wróg i zdrajca socjalizmu, jako wróg i zdrajca narodu polskiego — robi wszystko co może, aby „zająć pozycję“ w tym konflikcie. Zajął już tę pozycję — wiemy, że referował na amerykańskim kursie dla szpiegów i dywersantów, że wespół z Białasem, z Bieleckim i Sojką jest szefem „polskich“ placówek wywiadu amerykańskiego, w rodzaju zdemaskowanej ostatnio placówki w Berg koło Monachium. Pan Zaremba robi co może, aby wywołać wojnę, o której sam mówi, że byłaby bardzo niebezpieczna i kosztowna dla narodu polskiego“.

Polscy najmiści amerykańskiego imperializmu nie pozostają w tyle za swymi chlebodawcami — miliardami Wall Street, siedziby giełdy nowojorskiej, przeliczającymi ludzką krew i łyż na miliony dolarów zysków wojennych. Polscy najmiści amerykańskiego imperializmu czepiają się poły najbardziej krwiożerczych, drapieżnych i awanturnych odmian amerykańskich miliarderów.

Co sprawia, że jeden termin wybuchu wojny po drugim ulega przesunięciu, że dotychczas zawiodły wszystkie nadzieje i raczuby wszelkich Mikołajczyków, że okazały się fałszywymi informacjami otrzymane przez nich w gabinetach amerykańskiego sztabu generalnego?

W korespondencji WiN w raportach emigranckich kanałach znajdują się sporo miejsc wyjaśniających przyczyny, dla których dotąd podżegacz wojenni nie mogli zrealizować swych zbrodniczych celów.

„Lotnictwo strategiczne amerykańskie nie może posiadać swych baz na kontynencie europejskim, gdyż w razie opanowania ich przez przeciwnika straciłoby swą zdolność działania. Fabryki amerykańskie byłyby narażone na straszliwe bombardowanie powietrzne podobnie jak wszystkie porty załadowania i wyładowania. Żaden obszar morski na kuli ziemskiej nie będzie zabezpieczony przed atakami nieprzyjaciela“.

Oto zdanie amerykańskiego eksperta wojskowego De Seversky'ego przekazane przez Maciołka do kraju.

„...w 1948 r. Stany Zjed. miały okazję rozegrania zbrojnej partii z Rosją, dziś jest już na to za późno. Na szybki wybuch wojny liczyć nie można. Rosja nie ma interesów jej sprowokowania. Bomba atomowa przestała być atutem“ — pisze „Delegatura zagraniczna WiN“ do kraju jeszcze pod koniec 1949 r.

Z całego tego wywodu wynika w sposób niezbity jedna prawda: siła obozu pokoju, siła Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej, ich rosnący potencjał przemysłowy i stale zacieśniająca się jedność ich narodów — oto co paraliżuje wysiłki podżegaczy wojennych, co wytrąca im broń z ręki, co zmusza ich do odsuwania z roku na rok terminów wojennych. Z dumą możemy stwierdzić, że w tej sile jest i nasz wkład, wkład narodu polskiego, wkład jego ofiarnego wysiłku dla umocnienia i rozbudowy przemysłu polskiego, dla umocnienia i wyposażenia naszego ludowego wojska polskiego. Ten nasz wysiłek stwarza warunki wzrostu dobrobytu najszerzym mas ludowych. Ten nasz wysiłek zapewnia nam zarazem możliwość dalszej pokojowej pracy.

„Ale polityka amerykańskich podżegaczy wojennych oparta jest podobnie jak kiedyś polityka Hitlera na niedocenianiu sił obozu pokoju i wolności“.

„Amerykańska wojna prewencyjna — pisze jeden z koresponden-

tów „Kosa“ — może być możliwa najwcześniej w tym samym czasie (1950 r.) lub raczej nieco później. Przyczyną takiej wojny byłaby chęć wyprzedzenia momentu, w którym Rosja rozporządzać będzie bronią atomową. Wszyscy są rzeczoznawcy amerykańscy są zgodni co do tego, że Rosja nie będzie mieć bomby wcześniej, niż koło 1952 r.“.

Cóż dziwnego, że kiedy te rachuby okazały się złudnymi — w kołach podżegaczy wojennych nastąpiło zamieszanie i panika.

„Wielu obserwatorów w Waszyngtonie podaje, że urzędy i placówki związane ze sprawami wojennymi, pracują ostatnio nadzwyczaj intensywnie, wprost gorączkowo i że dają się odczuć nastroje jak gdyby Ameryka stała w przededniu wojny z Rosją... Wedle krążących w Waszyngtonie pogłosek wzmożone nastroje i przygotowania wojenne zostały spowodowane wiadomościami, które doszły do rządu amerykańskiego względnie brytyjskiego, że Rosja już odkryła lub dostała się w posiadanie tajemniczy spórządzenia bomb atomowych“ — raportuje Maciołek już latem 1949 r.

Nadzieje wojenne i tym razem okazały się złudne. Być może właśnie z tej przyczyny, którą niezbyt dalekowzroczni informatorzy reakcyjnej emigracji uważali za powód przyspieszenia wybuchu wojny...

Słabość obozu imperialistycznego, awanturniczy charakter planowanych przezeń prowokacji wojennych wynika niemiernie jasno z korespondencji WiN-owskiej.

To nie tylko przekazany „Kosowi“ „plan Wulkan“ nosi nazwę „Retardation Plan“ — planu opóźnienia amerykańskiego odwrotu. Wszyscy amerykańscy prowokatorzy wojenni i ich najmiści różnych narodowości zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że bezpośrednim następstwem sprowokowania przez nich wojny będą druzgocące klęski zadane niesławnym bojownikom o panowanie amerykańskiego imperializmu nad światem.

„Stworzenie w Europie takiej siły, która byłaby zdolna przeciwstawić się skutecznie ofensywie lądowej Armii Czerwonej, wymaga nie tylko wyszkolenia licznych setek dywizji oraz tworzenia poważnych sił lotnictwa taktycznego ale ponadto odbudowy europejskiego potencjału przemysłowego, wojennego bez któregożaden mechanizm militarny nie może dziś funkcjonować. Prócz tego będzie wymagać jeszcze czegoś, co da się odbudować stosunkowo najwolniej, a mianowicie morale narodów europejskich, usztwornienia ich woli walki jeśli zajdzie potrzeba“ — pisze w 1950 r. cytowany już przez nas De Seversky.

„Bartek (Bokszczanin) przewidu-

je, że bolszewicy w ciągu dwóch tygodni zajmą Europę po Atlantyk za wyjątkiem buta włoskiego i półwyspu hiszpańskiego“, wtóruje mu mniej więcej w tym samym czasie polski reakcjonista.

Sztab Andersa też się nie ludzi. Pisząc w październiku 1951 r. do kraju zapowiada: że po wywołaniu wojny przez USA „...przebieg działań na Zachodzie można przewidywać następująco: okres pierwszy to stosunkowo szybki ruch sił sowieckich i bitwa w pasie między Renem i Mozą, okres drugi to zależnie od wyników bitwy nad Renem i Mozą bądź przewlekłe działania w tym obszarze bądź nad Atlantykami i w Pirenejach“.

Bokszczaninowi i Maciołkowi nawet ta perspektywa wydaje się „nadmiernie optymistyczna“. Przewidują oni o wiele większe amerykańskie skróbranie:

„Wydaje się nam, że Montownia nieco optymistycznie ocenia możliwość utrzymania w drugim okresie wojny linii Renu i Mozy a nawet wybrzeża Atlantyku na stałe. W okresie tym można brać pod uwagę Pireneje i najwyżej jakiś przyczółek mostowy“.

Czy można w sposób bardziej dobitny oddać awanturniczy charakter tej „strategii“ prowokatorów? I czy można się dziwić, że przeciwko takiej strategii, która Europę Zachodnią zamienić ma w goręjącą rumowisko, protestuje sporo działaczy niewątpliwie burżuazyjnych, niewątpliwie reakcyjnych i nawet niewątpliwie imperialistycznych?

Reakcyjne wyrzutki czepiają się jednak kurczowo każdej nadziei wojny.

„Czy zachód zdecyduje się na wojnę prewencyjną? Kopański uważa, że na to pytanie powinni odpowiedzieć ekonomiści. Chodzi o to czy zachód może znieść przez kilka lub nawet kilkanaście lat ciężar zbrojeń i ograniczeń będących ich konsekwencją bez użycia nagromadzonego sprzętu“ — pisze „delegatura“ do kraju w kwietniu 1951 r. „Ameryka w takim stanie długo nie wytrzyma i stanie przed alternatywą kryzysu ekonomicznego na który tak długo czeka Rosja... Do tego dopuścić nie można... Gdy dojdzie do alternatywy co wybierać, nastawienia mogą ulec daleko idącej zmianie. Gdy Ameryka będzie w stanie gotowości wykorzysta okazję podobną do koreańskiej, a zresztą jeżeli idzie o pojęcie wojny prewencyjnej straciło ono na aktualności i kto zaczął nie zawsze jest wiadome“ — pociesza się Maciołek w końcu tegoż roku.

„Mirski (Mikołajczyk) — widzi bliską możliwość konfliktu... cieszy się tenże sam lajdak w dwa miesiące później, w lutym 1952 r.

Tak emigranckie wyrzutki, pocieszają się z miesiąca na miesiąc nadzieją, że sama mocnanka zbro-

jeń, nacisk magnatów zbrojenio-wych, ślepoty amerykańskich generałów i tępoty amerykańskich polityków przyczynią się do wywołania wojny światowej, do przełamania oporu tych wszystkich w obozie imperialistycznym, którzy zachowali jeszcze trochę zimnej krwi i elementarnej rozsądku.

O co im chodzi? O to, że każde odsuniecie wojny przekreśla ostatnią podstawę egzystencji reakcyjnych emigrantów w „Mozna na pewno przyjąć tezę, że konflikt jest nieunikniony — pisze Maciołek niemal cztery lata temu, w styczniu 1949 r. Jest więcej szans, że wybuchnie w ciągu kilku lat i na tę ewentualność musimy się nastawiać. Gdyby miała wybuchnąć za lat kilkanaście, nasza obecna akcja jest raczej niepożądana“.

Po czterech latach wszelkie Maciołki i wiekze od nich reakcyjne „asy“ w rodzaju Bieleckich, Zarembów czy Szankowskich — stoją nadal u tego samego rozbitego koryta, snują nadal te same krwiożercze rachuby i knują nadal te same zbrodnicze i skazane na bankructwo plany.

Liczyli na zbrojenia amerykańskie. Ameryka i jej satelci zbroją się rzeczywistość. Ale dla obozu pokoju i socjalizmu rośnie jeszcze szybciej.

Liczyli na „szyżanie“ Europy zachodniej. Rządy kapitaliczne wespół z ich socjaldemokratycznymi lokajami idą rzeczywistość drogą likwidacji resztek demokracji na Zachodzie. Ale uprawiana przez nich polityka faszystycki spotyka się ze stale rosnącym oporem klasy robotniczej Zachodu, szerzkich mas ludowych, potężniejszego z roku na rok wielkiego ruchu obronców pokoju.

Sily obozu pokoju rosną szybciej aniżeli siły podżegaczy wojennych. Do coraz szerszych warstw, do wielu milionów ludzi pracy na całym świecie dociera stalnowska prawda, że pokój świata będzie zabezpieczony kiedy narody wezmą jego sprawę we własne ręce. Morale narodów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej z roku na rok coraz bardziej kieruje się przeciwko imperialistom przeciwko podżegaczom wojennym.

Nie tylko z nienawiścią i pogardą, ale i ze spokojem który daje poczucie siły naszego obozu czytamy o zbrodnicy wojennych panach, o których brzydą amerykańscy miliarderzy i ich polscy reakcyjni lokaje. Ze spokojem dlatego, bo codzienną naszą ofiarną pracą wznosimy tamy przeciw ich zbrodniczym zapędom. bo widzimy jak z roku na rok rośnie siła i nasza jedność bo wiemy, że każda ich zbrodnicza próba spotka się z druzgocącą odpowiedzią.

M. KAJEWSKI
(Przedruk z „Trybuny Ludu“)

Komunikat Agencji TASS w sprawie wykrycia terrorystycznej grupy lekarzy w ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Przed pewnym czasem organy Bezpieczeństwa Państwowego wykryły terrorystyczną grupę lekarzy, którzy stawiali sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

Wśród uczestników tej terrorystycznej grupy znajdowali się: profesor M. S. Wowski, internista; prof. W. N. Winogradow, internista; prof. M. B. Kogan, internista; prof. B. B. Kogan, internista; prof. P. I. Jegorow, internista; prof. A. I. Feldman, otolaryngolog; prof. J. G. Etinger, internista; prof. A. M. Grinsztajn, neuropatolog; G. I. Majorow, internista.

Na podstawie danych dokumentarnych, dochodzeń, opinii rzeczoznawców lekarskich i zeznań aresztowanych ustalono, że zbrodniarze, którzy byli skrytymi wrogami narodu, leczyli chorych w sposób szkodliwy i podważali ich zdrowie.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarzy i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali zdrowie tych ostatnich, ignorowali dane obiektywne badania chorych, świadomie stawiali niewłaściwe diagnozy, nie odpowiadające rzeczywistości charakterowi schorzenia, a następnie niewłaściwym leczeniem usmiercał ich

Zbrodniarze przyznali się do tego, że, wykorzystując chorobę A. A. Zdanowa, niewłaściwie diagnostykowali jego schorzenie, ukrywając istniejącą u niego infarkt wsierdza, naznaczyli reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym usmiercili A. S. Zdanowa. W wyniku śledztwa ustalono, że zbrodniarze skrócili również życie A. S. Szerbakowa, niewłaściwie zastosowali przy jego leczeniu silnie działające środki lekarskie, ustanowili zgubny dla niego reżim i doprowadzili go w ten sposób do śmierci.

Lekarze-zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadr wojskowych, zlikwidować je i osłabić obronę kraju. Usiłowali oni zlikwidować marszałka A. M. Wasilewskiego, marszałka L. A. Goworowa, marszałka I. S. Komiewa, gen. armii S. M. Sztemenkę, admirała G. I. Lewczenkę i innych, jednakże aresztowanie pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i zbrodniarom nie udało się osiągnąć swego celu.

Ustalono, że wszyscy ci lekarze-mordercy, którzy stali się wyrzutka-

mi rodu ludzkiego, podeptali święty sztandar nauki i splugawili honor uczonych, — byli najemnymi agentami obcego wywiadu. Większość uczestników terrorystycznej grupy (M. S. Wowski, B. B. Kogan, A. I. Feldman, A. M. Grinsztajn, J. G. Etinger i inni) była związana z międzynarodową żydowską organizacją burżuazyjno-nacjonalistyczną „Joint“, utworzoną przez wywiad amerykański rzekomo w celu udzielania pomocy materialnej Żydom w innych krajach. W rzeczywistości jednak organizacja ta uprawia pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego zakrojoną na szeroką skalę dywersyjną działalność szpiegowską, terrorystyczną i inną w szeregach krajów, w tym również w Związku Radzieckim. Aresztowany Wowski oświadczył w toku śledztwa, że dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR“ otrzymał ze Stanów Zjednoczonych od organizacji „Joint“ za pośrednictwem lekarza w Moskwie Szymelowicza i znanego żydowskiego nacjonalisty burżuazyjnego Michaelsona.

Inni uczestnicy terrorystycznej grupy (W. N. Winogradow, M. B. Kogan, P. I. Jegorow) okazali się starymi agentami wywiadu angielskiego.

Śledztwo zostanie zakończono w najbliższym czasie.

Chłopi! Walczcie o wzrost produkcji rolnej! Przed terminem realizujecie obowiązkowe dostawy żywca i mleka!

Realizujemy zobowiązania W SPRZEDAŻY MLEKA PAŃSTWU



Mieszkańcy gminy Kraśniczyn rozumieją sens uchwały z dnia 3. I. 1953 r.

Uchwała Rządu w sprawie regulacji cen i podwyżki płac spotkała się z pełnym poparciem mieszkańców Lubelszczyzny.

Oto głosy mieszkańców gminy Kraśniczyn (pow. Krasnostaw).
— Rząd nasz — mówi ob. Zarychta z Surchowa — stale troszczy się o nas i wszystkich jego posunięcia zmierzają do poprawy bytu świata pracy. Dziś nie potrzebujemy jechać za granicę w poszukiwaniu pracy i chleba tak, jak to miało miejsce przed rokiem 1939. My i nasze dzieci mamy zapewniony byt.

Ja przed wojną musiałem tułać się po obcych krajach. Byłem we Francji a następnie pracowałem już w kraju u dziedzica jako formal pędzacz wraz z rodziną nędzny byt. Polska Ludowa uczyniła mnie właścicielem ziemi, jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej, prowadzi mi się dobrze, a mój syn jest dyrektorem POM. Ten sam mój syn za czasów kiedy u nas rządzili obszarnicy i kapitaliści miałby drogę do awansu zamkniętą i musiałby tak samo jak ja pracować na „pana”. Dziś wiem, że kiedy nasza spółdzielnia płaci podatki, czy wykonuje obowiązkowe dostawy to przyczyniamy się do rozbudowy, przebudowy i uprzedzenia kraj, do stałego podnoszenia dobrobytu. Uważam, że uchwała Rządu jest słuszna. Stwarza ona lepsze możliwości zaopatrzenia ludności pracującej, utracą machinacje kułaka i spekulanta, wzmacnia gospodarczo nasz kraj.

O zrozumieniu potrzeby zniesienia zaopatrzenia bonowego i reformy płac oraz cen świadczy także wypowiedź kierowniczkę szkoły z Kraśniczyna tow. Budzyńskiej.

— Każdy obywatel — stwierdza tow. Budzyńska — który zastanowi się nad uchwałą z dnia 3. I. 1953 r. przyzna, że została ona powzięta w imię dobra ludzi pracy. Przygotowując uchwałę dokonano głębokiej i wnikliwej analizy stosunków gospodarczych, dzięki czemu przyniosła ona dużą korzyść chłopom, robotnikom i inteligencji. Zniesienie systemu bonowego zwolni ludzi od wystawiania całymi godzinami w kolejkach. Tylko ludzie dysponujący dużą ilością czasu mogli wykupywać artykuły bonowe. Ja mając dzień zajęty tylko kilka razy kupiłam należny mi cukier. Dziś każdego dnia mogę swobodnie nabyć dowolną ilość cukru. Nie możemy narzekać, że cukier jest drogi. Przed wojną ukazywał się on w niejednej wiejskiej chacie tylko dwa razy do roku, a nawet

razdziej. Teraz cena cukru jest daleko przystępniejsza niż przed wojną i nasze dzieci nie są go spragnione. Uchwała ogranicza znacznie możliwości nabywcy kułaków i spekulantów, co polepszy zaopatrzenie mas pracujących m. in. w artykuły tekstylne. Kiedy chciałam kupić sobie materiał na fartuch, nie mogłam, bo zanim znalazłam chwilę czasu aby się udać do spółdzielni, już spekulanci i kułacy wykupili towary bardziej poszukiwane. System bonowy dawał także niejednokrotnie okazję do robenia nadużyć i okradania w ten sposób konsumenta przez nieuczciwych pracowników dystrybucji. Dziś cały szereg artykułów codziennego użytku można dostać po dostępniejszych cenach niż przed wojną. Np. żeby kupić jedno pudełko zapalek trzeba było sprzedać 2 jajka, a obecnie za jedno jajko można kupić 8 pudełek. Cena zapalek jest więc 16 razy niższa. Każdy z nas widząc, ile nasz Rząd daje pieniędzy na takie potrzeby obywateli jak: elektryfikacja, radiofonizacja, szkolnictwo, świetlice, placówki służby zdrowia wie, że pracuje dla swego dobra. Musimy czuwać, aby wrogo wie chłop i robotnika, wrogowie przemian zachodzących w gospodarce strukturze naszego kraju, wrogowie postępu nie robili swej kreciej roboty siejąc plotki, usiłując zakłócić równowagę ekonomiczną rynku. Tylko dzięki naszej zdecydowanej postawie pokonamy zredowalność a ustawa nie zostanie tylko ustawą, lecz przyoblecze realne kształty na różnych odcinkach naszego życia gospodarczego.

Jak stwierdza pracownik GS ob. Guz, ludzie po ogłoszeniu uchwały nie byli dobrze zorientowani i ulegali podszeptom wroga klasowego, który twierdził, że podwyżka cen godzi w świat pracy. Obecnie wszyscy się przekonali, że zwykła cen nie przyniesie szkody ludziom uczciwie pracującym. Istnienie wolnego handlu, opłacalne ceny na produkty rolnicze, a przede wszystkim zwiększenie wkładu pracy i podniesienie wydajności gospodarstw rolnych — oto droga do podniesienia dobrobytu chłopów.

Wyżej przytoczone wypowiedzi ludzi pracy świadczą o słuszności postępowania naszego Rządu. Pełna realizacja ustawy daje gwarancję stałego podnoszenia sprawności zaopatrzenia miast w artykuły produkowane przez wieś, a wsi w artykuły przemysłowe na płaszczyźnie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W. K.

Wzmocnić tempo obowiązkowych dostaw żywca i mleka

Walkę o realizację obowiązkowych dostaw wsi za rok 1952 w zasadzie zamknęliśmy bilansem dodatnim. Wiele gromad, gmin, a nawet powiatów przed terminem z nadwyżką uregulowało swoje zobowiązania. Nie uregulowali ich tylko wrogowie, kombinatory oraz maruderzy, których obecnie ludowe ustawodawstwo zmusza do wypełnienia obowiązku względem Państwa.

Oceniając pozytywnie walkę o realizację zobowiązań wsi w roku 1952 trzeba stwierdzić, że rady narodowe, CUS, partie polityczne i organizacje społeczne zlekceważyły to ważne zadanie w pierwszej dekadzie stycznia 1953 r.

Ze tak jest istotnie, świadczą o tym najlepiej przykłady. I tak na przykład w powiecie lubelskim chłopów wielu gromad do ostatniej chwili nie znał swego wymiaru dostaw trzody chlewnej i mleka. Zawiadomienia o wymiarze w gminach Chodel, Niedzwica, Wojciechów i Piaski nie były dostarczone do dnia 10 bm., a w Jaszczowie jeszcze do dnia dzisiejszego nie wszyscy chłopcy je otrzymali.

Podobnie jest w powiecie biłgorajskim, gdzie chłopcy wielu gmin, jak: Potok Górny, Biszczka i Huta Krzeszowska jeszcze czekają na zawiadomienia o wysokości wymiarów i terminie dostaw. Przykłady te nie są oderwane, podobne opóźnienia w doręczaniu zobowiązań chłopom notujemy również w pozostałych powiatach.

Przodujący robotnicy z POM Sielec otrzymali nagrody

Komisja współzawodnictwa przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Sielcu po przeanalizowaniu wykonania planu pracy za II półrocze 1952 roku ustanowiła wynagrodzić premiami pieniężnymi najbardziej wyróżniających się w pracy robotników.

Nagrody otrzymali: mechanik war sztatowy — Marian Jankowski, który systematycznie wykonywał 160% normy, kowal Mieczysław Milewski, za przekroczenie 120% normy i sumienną pracę w kuźni należącej do POM oraz starszy mechanik POM Jan Kasprzyk. Wśród wielu nagrodzonych znajdują się również nazwiska traktorzystów Eugeniusza Kułowskiego, wyrabiającego 140% normy i Stanisława Hawryluka.

Z pracowników umysłowych wyróżniono kasjera Michała Czyżę oraz magazyniera Józefa Hulaka.

koresp. A. Błaszczyk

Drugim powodem, który wpłynął hamująco na realizację planów obowiązkowych dostaw w pierwszej dekadzie stycznia 1953 roku było to, że w wielu powiatach rozkładając wymiary ustalono terminy dostaw na 2, 3 i 4 kwartał. Zagadnienie to szczególnie ostro wystąpiło w powiecie lubartowskim, gdzie na przykład w gminie Czemierniki na I kwartał br prawie wcale nie wyznaczono obowiązkowych dostaw.

Jeśli do tego dodamy, że organizacje polityczne i społeczne nie prowadziły należytej pracy polityczno-uświadamiającej wśród małych i średniorolnych chłopów, to zrozumiemy dlaczego plany obowiązkowych dostaw żywca i mleka w pierwszej dekadzie stycznia 1953 roku nie były realizowane.

Jakie niedociągnięcia mają w tej dziedzinie poszczególne powiaty obrazuje nam to najlepiej zamieszczone zestawienie realizacji planów za stycznia na dzień 13. I. 1953 r.

Skup żywca	
1) Zamość	30,4%
2) Tomaszów	20,2%
3) Lubartów	19,1%
4) Krasnostaw	17,9%
5) Kraśnik	15,5%
6) Łuków	14,1%
7) Lublin	14,0%
8) Biała Podlaska	13,5%
9) Puławy	12,8%
10) Parczew	12,5%
11) Hrubieszów	11,6%
12) Chełm	10,7%
13) Włodawa	10,5%
14) Biłgoraj	9,9%

Skup mleka	
1) Lublin	25,9%
2) Tomaszów	20,6%
3) Radzyń	20,4%
4) Biała Podlaska	18,7%
5) Puławy	18,5%
6) Krasnostaw	18,1%
7) Włodawa	16,4%
8) Kraśnik	15,7%
9) Zamość	15,3%
10) Hrubieszów	14,8%
11) Biłgoraj	12,8%
12) Łuków	12,0%
13) Chełm	11,9%
14) Lubartów	8,6%

Uchwała Rządu w sprawie regulacji cen i podwyżki płac spotkała się z wielkim uznaniem pracującego chłopstwa. Nowe warunki kontraktacji trzody chlewnej, które przynioszą chłopu jeszcze większe korzyści niż dotychczas, szeroki system ulg w odstawach mleka dla chłopów prowadzących hodowlę powoduje, że coraz więcej rolników podpisuje kontrakty na tuczniaki. Wielu chłopów już w pierwszych dniach stycznia odwoziło do punktów skupu żywiec i mleko w ramach obowiązkowych dostaw.

Na podstawie pierwszych meldunków napływających z terenu należy stwierdzić, że w dostawach żywca

i dwóch podstawowych produktów nastąpiło ożywienie, że chłopcy w ostatnich dniach realizują dostawy żywca i mleka.

Mimo znacznej poprawy w realizacji zobowiązań jaką obserwujemy w ostatnim okresie, z istniejącego stanu nie możemy być zadowoleni. Musimy nadrobić czas stracony w pierwszej połowie miesiąca.

W tym celu agenci kontraktacji jak też aktywiści gminni powinni dotrzeć do każdego chłopcy i wyjaśnić intencje uchwały Rządu, uświadomić dlaczego przed terminem powinien realizować obowiązkowe dostawy żywca i mleka oraz że we własnym interesie każdy chłop powinien rozszerzać hodowlę i prowadzić kontraktację.

Nie wolno również pobrać tym, którzy chcieliby załamać plany i złożyć nie wykonują swych zobowiązań. Trzeba bowiem pamiętać, że praca agitasiwno - uświadamiająca z jednej strony a nieustępliwa postawa w stosunku do kułaków, spekulantów i maruderów z drugiej strony zagwarantuje nam terminowe wykonanie planów obowiązkowych dostaw. (x)

Mgr. inż. Tadeusz Fuchs

Kierownik Działu Produkcji Zwierzęcej OZ PGR Lublin

Osiągnięcia racjonalnej hodowli PGR (II)

Gospodarstwo Jarczew (zespół Kock) nastawiło swoją pracę na hodowlę bydła. Posiada ono ładną oborę hodowlaną bydła nizinnego czarno-białego.

Oborę w Jarczewie należy uważać za zupełnie dobrą. Jej średnia mleczność wynosi około 3540 l mleka na sztukę przy 3,6% tłuszczu. Nie wszystkie jednak krowy tu znajdujące się odpowiadają wysokim wymaganiom, gdyż niektóre z nich pochodzą z zakupu u właścicieli prywatnych. Obok pięknych i dobrze rozwiniętych sztuk znajduje się też sporo miernych, o najmniej budowie.

Dzięki jednak zrozumieniu załogi gospodarstwa Jarczew, szczególnie dobrej opiece kierownika gospodarstwa ob. Stanisława Wojcy, starannej pielęgnacji ze strony starego hodowcy bydła, brygadzysty ob. Władysława Podolowskiego oraz dzięki troskliwej opiece zootechnicznej i weterynaryjnej ob. Henryka Kąkole i ob. Henryka Paducha mleczność obory jest duża. Rekordzistką obory jest krowa „Gruszka” dająca ponad 4000 l mleka rocznie przy zawartości 4,1% tłuszczu. Rozwój młodzi jest też dobry. Należyty wzrost wychowywanej młodzi uzyskano przy stosunkowo niewielkiej ilości skarmianego mleka pełnego, a potrzebne młodzi ilości białka uzupełniono odpowiednimi ilościami mleka chudego Załoga gospodarstwa

Jarczew poszczycić się może przekraczaniem miesięcznych planów produkcji mleka.

Załoga gospodarstwa rozumie, że chcąc uzyskać dobre wyniki hodowlane trzeba mieć zapewnioną bazę paszową dla hodowcy sztuk. Dlatego też w okresie letnim krowy i młodzię korystają z dostatecznej ilości z wybiegów i pastwiska. Na okres zimowy siewopatnie prowadzone siano, dokładnie przeprowadzone pielęgnację okopowych, a brak pasz treściwych pochodzących z własnej produkcji uzupełniają paszami przemysłowymi dostarczonymi przez zespół. Ścisłe i dokładne prowadzi się rejestr obory i kontrolę mleczności.

Uzyskane osiągnięcia obora jarczewska zawiązuje dobrze zorganizowanej brygadzie hodowlanej. Pracują tu 3 dojarki, które mają na stałe przydzielone krowy do dojenia i są płatne od każdego litra udojonego mleka. Karmienie, obrządzanie i pojenie krow prowadzą brygadziści z pomocą dwóch ludzi. W czasie między dojeniem, dojarki zatrudnione są przy innych pracach w gospodarstwie a brygadziści i dwaj pozostali robotnicy zajmują się pracą w oborze oraz przygotowaniem karmy i ściółki.

Wszystkie prace hodowlane są uzgadniane z kierownikiem gospodarstwa i siłami fachowymi na naradach produkcyjnych. Dotychczasowy

rozwój hodowli w PGR Jarczew rokuje jej dalsze postępy.

Inaczej przedstawia się sprawa w PGR Halasy (zespół Międzyrzec). Mimo posiadania dobrych warunków pomieszczeniowych oraz możliwości zaprowadzenia wzorowej hodowli kierownictwo gospodarstwa, ani też brygadziści ob. Stefania Klim nie przejawiają w tym kierunku inicjatywy. Pracę hodowlaną w oborze ob. Klim mogłaby poprowadzić, gdyż ma na to przygotowanie fachowe (ukończoną Szkołę Praktyków Specjalistów z zakresu hodowli). Przy dobrych chęciach wszystko jest osiągalne i obora w Halasach w krótkim czasie mogłaby się stać wzorem dla innych.

Plan 6-letni nakłada na PGR-y poważne zadania i przez to cała załoga zespołu, a gospodarstwa w szczególności winna być o jak największą wydajność od sztuk, co jest osiągalnym przez zastosowanie najnowszych metod, jak czterokrotny udój, masowanie wymion i racjonalne (indywidualne) żywienie.

Nie należy też zapominać, że na cele zadań stojących przed PGR-ami stoi ważne zadanie zwiększenia wartościowego pogłowia. W związku z tym należy starannie wypełniać rejestry oborowe, metryczki urodzenia cieląt, w terminie odsyłać do Przedzium WRN oraz starannie prowadzić kontrolę mleczności.

Kolektywna praca pomoże naprawić błędy spółdzielcom w Lubiczynie

Lubiczyn jest starą spółdzielnią produkcyjną. Dwukrotnie już chłopci dzielili się dochodami, dwukrotnie zarząd spółdzielni składał sprawozdanie z całorocznej pracy.

W najbliższych dniach odbędzie się trzecie walne zebranie członków spółdzielni w Lubiczynie. Warto więc przedtem podsumować dorobek spółdzielni za miniony okres, warto wykaazać popełnione błędy, których uniknięcie w przyszłości stworzy nowe możliwości dalszego rozwoju spółdzielni.

Niepoślednią rolę w życiu spółdzielni, w jej rozroście odgrywa zarząd. Uświadomione kierownictwo jest jednym z tych czynników, które decydują o pracy i rozwoju gospodarki kolektywnej w gromadzie. Dlatego też rozpatrując osiągnięcia i błędy spółdzielni produkcyjnej w Lubiczynie nie od rzeczy będzie zatrzymać się dłużej na pracy jej zarządu i dokładnie przeanalizować jego dotychczasowe posunięcia.

O NIETYKORZYSTANYCH KREDYTACH

W pierwszym roku istnienia spółdzielni produkcyjnej w Lubiczynie zarząd miał śmiałe plany. Postanowiono wybudować obórę spółdzielczą, cegłę zaś na jej wystawienie miało uzyskać z własnej cegielni polowej. Otrzymało nawet od pan-

stwa kredyt na jej budowę w wysokości 30 tysięcy złotych. Zarząd spółdzielni w osobach: przewodniczącego Dionizego Hetmana, członków Stefana Pojmaja i Jana Rekurkiego i księgowego Jana Kolady nie potrafił jednak przekonać pozostałych członków o konieczności i celowości tej inwestycji. W rezultacie kredyt ten nie został wykorzystany.

Spowodowało to nowe trudności przy stawianiu spółdzielczej obory. Na dobro zarządu należy zapisać, że jednak trudności te zostały przełamane, mimo pewnych różnic i wahań w łonie samego zarządu, i obórę spółdzielczą wystawiono z dwóch rozebranych stodół. Prace przeprowadzono systemem gospodarczym, co pozwoliło zaoszczędzić poważne sumy dla spółdzielni.

Należy tutaj podkreślić wzrost pogłowia bydła, jaki uzyskano dzięki trosce i zarządowi i członków spółdzielni. Niemalże zastąpił się oborowy Teodor Galejczuk, który nader troskliwie opiekował się powierzonymi mu zwierzętami. Jednak w walce o podniesienie hodowli w spółdzielni zarząd popełnił poważny błąd. Zlekceważył korzyści wynikające z hodowli owiec, skutkiem czego mimo kredytów na ten cel hodowla owiec w spółdzielni Lubiczyn nie istnieje. Nie zainteresował się również dochodową hodowlą trzody chlewnej.

Spółdzielcy jednak już teraz zrozumieili swój błąd i postanowili naprawić go w roku bieżącym.

Poważne zastrzeżenia można mieć również do współpracy spółdzielni produkcyjnej z POM-em. Trudno tutaj całą winą obarczać zarząd spółdzielni. Przewodniczącą tow. Dionizy Hetman wielokrotnie zwracał się do dyrekcji POM z prośbą o pomoc, nie uzyskał jej jednak w dostatecznym stopniu. POM w Opolu Podewórzku np. z orzek zimowych wywiązał się zaledwie w 10 proc., podorywek zaś nie wykonał wcale.

Kierownictwo POM również w niedostatecznym stopniu kontrolowało pracę brygadystów i traktorzystów w poszczególnych spółdzielniach produkcyjnych, a nawet ignorowało sygnały spółdzielców o ich złej, niedbałej pracy. Na przykład brygadysta Edward Koperczuk zamiast zorać spółdzielcom w Lubiczynie łąkę w ramach umowy z POM-em, wyjechał w nocy traktorem do sąsiedniej gromady Chmiel, gdzie orał u indywidualnych gospodarzy. W dzień natomiast reperował powstałe w nocy uszkodzenia. Wypadki takie, mimo interwencji spółdzielców w dyrekcji POM w Opolu — powtarzały się częściej. Zarząd spółdzielni zbyt liberalnie podchodził do tego brygadysty.

Czy zarząd spółdzielni pracował kolektywnie? Trudno o tym mówić. Bo w kolektywnej pracy potrzebna jest ścisła konsultacja poszczególnych członków zarządu, uzgadnianie wszelkich prac, a potem kontrola ich wykonania. Członkowie zarządu widywali się wprawdzie codziennie, ale ich spotkania nosiły charakter przypadkowy i nie były wynikiem zorganizowanej, systematycznej pracy. Odbiło się to oczywiście na wynikach pracy.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa harmonogramów roboczych. Przewodniczący, patrząc na to dzisiaj, z perspektywy czasu, stwierdza, że trudności jakie wówczas się przed spółdzielcami piętrzyły można było pokonać. Zwłaszcza te, które pozornie wydawały się trudnościami obiektywnymi. Nie można bowiem zaliczyć do trudności obiektywnych nieprzygotowania maszyn na czas przez traktorzystów. Jeden z nich np. przez siedem dni zapalał traktor łamiąc wszelkie harmonogramy. Oczywiście trudno było później dogonić harmonogram i wywiązać się w terminie z planu.

Mimo jednak tych trudności spółdzielcy wykonali przed terminem wszystkie zobowiązania wobec państwa.

A GDZIE PRACA POLITYCZNA?

Tej, trzeba stwierdzić bezstronnie, nie było wcale. Fakt, że w ciągu ubiegłego roku podwoiła się liczba członków w spółdzielni, należałoby bezspornie zapisać na dobro działające w tym roku zarządowi, jako skutek systematycznej pracy politycznej — uświadamiającej. Przy głębszej jednak analizie wychodzą na jaw rzeczy, które nie zbyt pochlebnie świadczą o postawie samych członków spółdzielni.

Przy zwiększonej podwojonej liczbie członków zasiano tylko o 30 ha

ziemi więcej niż w roku ubiegłym. Z powodu niewspółmiernie małego do liczby członków wzrostu areału pod zasiew, dochód w roku bieżącym przedstawia się o wiele skromniej niż w latach poprzednich zaś dniówka obrachunkowa poważnie spadła. W roku 1951 liczba dniówek w spółdzielni wyniosła 3000, w ubiegłym zaś 7500. Nie wpłynęło to oczywiście mobilizująco na członków spółdzielni zaostrzając jeszcze antagonizmy między nowoprzyjętymi członkami spółdzielni, a starymi.

Sam wzrost spółdzielni nie był więc wynikiem zorganizowanej pracy politycznej — uświadamiającej. Pracy takiej nie prowadzono również później, już po przyjęciu nowych członków.

Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim zarząd spółdzielni. A dlaczego nie organizacja partyjna?

Bo, między organizacją partyjną a zarządem spółdzielni można postawić znak równości. Organizacja partyjna składa się z trzech ludzi, którzy tworzą jednocześnie zarząd spółdzielni. Trudno w takim wypadku mówić o współpracy, o oddziaływaniu organizacji partyjnej na życie polityczne, na szkolenie, na podnoszenie świadomości politycznej członków spółdzielni, kiedy organizacja partyjna — to zarząd, a zarząd — to organizacja partyjna.

Również Wydział Polityczny POM w Opolu Podewórzku nie otoczył spółdzielni właściwą opieką, nie pomagał jej członkom w przełamywaniu trudności. Instruktorzy rzadko docierali do spółdzielców. Jeszcze w lecie, w najgorętszym okresie, sprawa ta przedstawiała się lepiej. Ale w okresie jesieni i w początkach zimy POM zupełnie zapomniał o istnieniu Lubiczyna. Agronom np. ostatni raz odwiedził spółdzielnię w listopadzie ubiegłego roku.

Czyżby zle drogi powiatu włodawskiego przerażały pracowników politycznych POM?...

A spółdzielcy pozostawieni sami sobie nie zawsze potrafili poradzić sobie z trudnościami, przełamywać je, tym bardziej, że nie są dostatecznie uzbrojeni w oręż uświadomień ideologicznych.

A WNIOSKI?...

Są proste. Obok bezsprzecznych osiągnięć w spółdzielni w Lubiczynie powstały poważne błędy, które zaciążyły na całokształcie pracy. Błędy te można i należy jak najszybciej usunąć.

W ich zlikwidowaniu pomoże zarządowi zacieśnienie współpracy z Wydziałem Politycznym POM, systematycznie prowadzone szkolenie zarówno polityczne jak i fachowe, zwłaszcza teraz w okresie zimowym, ponadto kolektywna praca całego zarządu w oparciu o powiększoną liczebnie o najlepszych spółdzielców organizację partyjną.

eka

Jak odbywać się będzie sprzedaż produktów rolnych na targach

Uchwała Rządu, regulująca ceny na artykuły rolnicze i przemysłowe, zniósła jednocześnie wszelkie ograniczenia w handlu nadwyżkami produktów rolniczych. Państwo nie tylko zezwoliło, ale jednocześnie ułatwia chłopom zbywanie części ich produkcji rolnej pod warunkiem jednak, że zostaną przez nich całkowicie wykonane obowiązkowe dostawy.

Podstawą upoważniająca chłopca do sprzedaży wolnorynkowej jest przy zbożu i artykułach zbożowych wykonanie w 90% przez danego powiat w roku 1952 obowiązkowych dostaw zboża i zaświadczenie CUSiK o wykonaniu przez danego chłopca planu dostaw za rok 1952. Prawo sprzedaży mięsa z własnego uboju gospodarczego przysługuje natomiast każdemu chłopcu, posiadającemu zaświadczenie CUSiK o wykonaniu obowiązkowych dostaw żywej w roku 1952 i w pierwszym kwartale bieżącego roku. Bez jakichkolwiek ograniczeń mogą być sprzedawane wszelkie inne produkty rolnicze takie, jak masło osetkowe, mleko, jaja, ziemniaki, warzywa, drób, owoce i inne.

Dużym ułatwieniem dla drobnych gospodarstw rolniczych jest możliwość sprzedawania na targu części mięsa pochodzącego z uboju świń na własne potrzeby. Niejednokrotnie chłopci, bijąc świnie dla własnych potrzeb, nie są w stanie całkowicie jej spożyć, względnie zapiekować. Obecnie mogą część nie przeznaczoną dla własnej konsumpcji zbywać na targu.

Chłopci, którzy nie chcą z takich czy innych powodów sami zajmować się zbywaniem nadwyżek bezpośrednio konsumentowi, mogą je sprzedać gminnym spółdzielniom, sklepom uspołecznionym i uspołecznionym bazarom.

Na targowiskach i bazarach rolnicy mogą sprzedawać tylko mięso i tłuszcz, natomiast ubitego, względnie żywego wieprzaka w całości mogą sprzedać jedynie w punktach skupu. Jest to słuszne, ponieważ uchwała Rady Ministrów przewiduje sprzedaż nadwyżek produktów rolnych przez chłopów tylko bezpośrednio konsumentowi i najwyżej 5 kg. To znaczy, że nie wolno kupować mięsa ani innych artykułów w celu dalszego odsprzedawania.

Wolny handel nadwyżkami produktów rolnych odbywa się na specjalnie do tego celu przeznaczonych targach i jarmarkach. Na targowiskach czyni się przygotowania — w myśl zarządzenia ministra handlu — do wynajmowania rolnikom wag, przyborów i fartuchów. Ponadto za niską opłatą będą mogli nabywać chłopcy papier do opakowań oraz łód. Jeżeli chłop nie zdążył sprzedać towaru, będzie on mógł oddać go na przechowanie w lodówkach lub magazynach targowych. Towar dostarczony przez chłopów na rynek dla zaopatrzenia ludzi pracy musi odpowiadać wymogom sanitarno-weterynaryjnym. Mięso bez stempla lekarza weterynaryjnego nie może być sprzedawane; masło, mleko i ser sprzedawane muszą być w odpowiednich opakowaniach. Na stoiskach powinien panować wzorowy porządek i czystość. Rolnik może sprzedawać nadwyżki uzyskane ze swojej produkcji rolnej po cenach wolnorynkowych i bezpośrednio odbiorcy. W ten sposób cały dochód ze sprzedaży produktów na targu pozostawiać będzie w rękach chłopca.

Nowa organizacja handlu między miastem i wsią stawia poważne zadania przed gminnymi i powiatowymi radami narodowymi.

Gminne i powiatowe rady narodowe mają obowiązek dopilnowania organizacji odpowiednich targowisk i bazarów oraz muszą zmodernizować aparat sanitarny, który będzie przestrzegał czystości miejsca handlu oraz sprzedawanych towarów. Należy również zapewnić szybką obsługę weterynaryjną, która będzie miała za zadanie dopilnowanie stanu sanitarnego mięsa. Aparat sanitarno-weterynaryjny musi sprawnie obsługiwać chłopca-sprzedawcę, by mógł on bez zahamowań dostarczać nadwyżki produktów rolnych na rynek. Zniesienie ograniczeń w sprzedaży nadwyżek i zarazem stworzenie warunków dla pełnej likwidacji spekulacji otwierają przed chłopami duże możliwości podniesienia swojej dochodowości. Chłopcy jeszcze bardziej zainteresowani są teraz zwiększeniem swojej produkcji rolnej, podniesieniem wydajności pól z hektara i rozwojem hodowli, ponieważ stałe ceny gwarantują im opłacalny zbyć nadwyżek artykułów własnej produkcji.

I. N.

Korespondenci piszą

Dyscyplina partyjna jest jednakowa dla wszystkich

W Zakładzie Przemysłu Drzewnego Nr 2 w Bondyrzu (pow. Zamość) szkolenie partyjne rozwija się coraz lepiej. Frekwencja na zajęciach waha się w granicach od 75 do 90%. Wykładowca szkoły politycznej tow. Kazimierz Bas mimo że dojeżdża z Suchowoli jest zawsze punktualny i starannie przygotowany. Dyskusja podczas szkolenia jest żywa i uczestnicy wiążą omawiane zagadnienia z życiem naszego zakładu. Dzięki temu w szkoleniu chętnie biorą udział aktywiści bezpartyjni i ZMP-qwcy. Obecnie, gdy kończymy już przerabianie materiałów XIX Zjazdu KPZR widzimy, jak dużo dało nam poznanie dorobku XIX Zjazdu KPZR, ile cennych wskazań uzyskaliśmy przez zapoznanie się z pracą towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu” ZSRR referatami tow. Małenkowa, Chruszczowa, Saburowa i z przemówieniami podczas dyskusji. Członkowie podstawowej organizacji partyjnej w Zakładzie Przemysłu Drzewnego Nr 2 w Bondyrzu rozumieją teraz lepiej jak wielkim

zaszczytem jest być członkiem naszej Partii, dostrzegają cały szereg nowych zadań w pracy politycznej i produkcyjnej, na które przedtem nie zwracali uwagi. Między innymi członkowie podstawowej organizacji partyjnej zaczęli bacznie obserwować postępowanie i pracę niektórych członków Partii, więcej troszczą się o to, aby przestrzegać czystości szeregów partyjnych, aby nie było w podstawowej organizacji partyjnej nikogo, kto hańbiłby godność członka Partii i osłabiał jej autorytet.

Niestety są w naszej organizacji partyjnej ludzie, których postępek dotąd obawiano się krytykować, a którzy przynoszą nam wstyd. XIX Zjazd KPZR był dla nas wspaniałym przykładem krytyki i samokrytyki i stąd członkowie organizacji partyjnej coraz głośniejsze i mocniej mówią, że sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Gilewicz i dyr. zakładu tow. Feliks Pagudź — to ludzie, którzy swym postępowaniem naruszają statut naszej Partii i przynoszą szkodę Państwu. Obaj oni jeszcze niedawno prowadzili konszachty ze spekulanta-

tami, przecierali im nielegalnie w naszym zakładzie drzewo pochodzące z rabunku lasów państwowych i ciągnęli z tego wysokie zyski, którymi pokrywali koszty hulanki. Te brudne zarobki tak ich rozczuliły, że przychodzą pijani do zakładu pracy demoralizując załogę, a w szczególności młodzież. Gilewicz i Pagudź nie racyli również brać udziału w szkoleniu partyjnym, a jeżeli się na nim pokazywali, to kompletnie pijani.

Podstawowa organizacja partyjna Zakładu Przemysłu Drzewnego Nr 2 w Bondyrzu wie, że dyscyplina partyjna jest jednakowa dla wszystkich członków Partii. Tak uczy nas XIX Zjazd KPZR. Dlatego też tow. Gilewicz nie może być sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, a tow. Pagudź dyrektorem zakładu. Przy tym postępowanie ich trudno pogodzić z przynależnością do naszej Partii.

Trzeba, aby Komitet Powiatowy PZPR w Zamościu pomógł podstawowej organizacji partyjnej właściwie rozprawić się z Gilewiczem i Pagudziem oraz ich kompaniami.

S. N.

korespondent terenowy

Mazurek chce udowodnić że nie jest gorszy od Lotkowskiego

Dyskusja wywiązała się tuż po zakończeniu pracy. Mazurek skończył właśnie formowanie ostatnich odlewów i otrzepując ręce z czarnej masy niby odniechcenią zagadnął Lotkowskiego:

— No jak tam dziś z robotą?

Zapytany uśmiechnął się i spoglądając na długie rzędy przygotowanych do odlewania form odpowiedział nie bez dumy.

— Ano, chyba 250% normy.

— Ho, ho, spiałeś się jak zwykle... zamyslił się i po chwili dodał — Lotkowski, a jak z tą podwyżką, nie wiesz?

Lotkowski zapalił się.

Właśnie byłem dzisiaj w biurze, wiesz, przeszło trzyzsta złotych mi wypadnie przy takim przekraczaniu normy, przeszło 1500 zł miesięcznie, a tobie?

— Nie wiem jeszcze, nie dowiedziałem się — odparł wymijająco Mazurek. Jakoś mu nierzadko było przynależać do tego, że przecież jego zarobki, mimo, że pracują przy jednej robocie nie przekroczą 700 zł. Ale tak z ręką na sercu nie przepracowywał się, to racja.

— Więcej wyrabia, to i więcej dostanie — myślał nie bez pewnej dozy zazdrości.

W rogu hali kilku robotników rozmawiało o tym samym.

— Tak właśnie powinno być, więcej człowiek z siebie daje, więcej powinien otrzymać. Więcej zarobisz, tym samym lepiej będziesz mógł zjeść, czy coś dzieciakom, albo sobie sprawić — mówił głośno jeden z robotników.

— Racja, tym bardziej teraz po podwyżce płac i zmianie ren będzie sprawiedliwiej; bo pomyślcie przed tym, czy wyrobicie 200%, czy 100% albo nawet mniej, jednakową kartkę miałeś, na którą czyś bumelant, czy przodownik pracy jednakową ilość różnych artykułów dostawałeś. To nie było sprawiedliwe — rozprawiał drugi.

Ktoś sprzeciwił się.

— Nie każdy może i umie dobrze pracować. Jeden ma więcej sprytu i wprawy, drugi mniej. Nic na to nie poradzisz. Tak zawsze było.

— E, to już nie prawda — odezwał się Lotkowski. Mnie tam robotę nie od razu szła dobrze. Ale starałem się, podpatrywałem jak pracują inni, lepsi ode mnie robotnicy, starałem się wynajdywać wciąż coraz nowe formy pracy, no i okazało się, że wcale nie tak trudno przekraczać normy. No i doszedłem do swoich 250%. No i zarabiam nieźle.

Myśle, że każdy z nas teraz po uchwaleniu powiniennem starać się coraz lepiej, coraz więcej pracować, sobie i Państwu na pożytek.

Mazurek zamyslił się. Oczywiście mają rację. Idąc już ku drzwiom postanowił sam podciągnąć się w pracy. Lepiej będzie można żyć i sprawić sobie coś, gdy się więcej zarobi, a towarzyszym w fabryce udowodnić, że wcale nie jest gorszy od Lotkowskiego.

J. G.

OWKS Lublin — Kolejarz Toruń 40:39 (22:18) w koszykówce

Rozegrany w Hali Sportowej ćwierćfinałowy mecz o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet pomiędzy lubelskim OWKS i Kolejarzem Toruń zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem zawodniczek Lublina 40:39, do przerwy 22:18.

Spotkanie stojące na przeciętnym poziomie technicznym obfitowało w wiele gorących momentów i dostarczyło dużo emocji. Do przerwy nieznacznie przewagę posiadają zawodniczki OWKS, które braki w wyszkoleniu technicznym nadrabiają ofiarnością i ambicją, wygrywa-

Mistrzostwa saneczkowo-bobslejowe na Dolnym Śląsku

W dniach 10 i 11 bm. rozegrane zostały w Karpaczu na torze bobslejowym o długości 1555 m mistrzostwa woj. wrocławskiego w konkurencjach saneczkowo-bobslejowych.

W punktacji drużynowej zwyciężyli zdecydowanie Budowlani — Karpacz 105 pkt przed Unią — Szklarska Poręba 70 pkt i Gwardią — Jelenia Góra 23 pkt.

jąc pierwszą połowę różnicą 2 koszy.

W pierwszych minutach po przerwie przewaga drużyny wojskowej wzrasta. Jednakże z chwilą zejścia z boiska Wójcikówny i Joško (po 4 osobistych) OWKS zwalnia grę i końcówka należy do zawodniczek Kolejarza, które są o krok od zwycięstwa.

W ogólnym przekroju meczu Kolejarz był zespołem lepszym. Pokazał skuteczną, ale zbyt ostrą grę i niezłe przygotowanie techniczne. W zespole gości dobrze zagrali Sinoracka i Jaworska. Zawodniczki OWKS zagrały ofiarnie i wykazały dużą wolę zwycięstwa, która jednakże nie może wyrównać takich braków jak niecelne strzały i powolność. W drużynie ich wyróżniły się Wójcikówna Joško i Pluta.

Punkty zdobyły dla Kolejarza: Jaworska — 13, Sinoracka — 11, Jankowska — 8, Jolcówna — 3, Kraszucka i Plochówna — po 2; dla OWKS: Koško — 13, Pluta — 11, Wójcik — 10, Czarnańska i Krakiewicz po 2 oraz Warówna i Galewska po 1.

Zawody prowadził ob. ob. Maliszewski z Lublina i Jabłczyński z Torunia. Niedociągnięciem organizacyjnym był brak tablicy infor-

macyjnej, co przede wszystkim utrudniło śledzenie zawodów publiczności.

W przedmeczach juniorów Ogniwo pokonało OWKS 103:8 (41:0). (Vit)

Z życia KS »Stal«-FSC

Nowopowstała sekcja gimnastyczna odbywa treningi w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 16—18 w świetlicy FSC przy ul. Melgiewskiej 7. Zajęcia prowadzi instruktor ob. Józef Grabowski.

Pod kierunkiem trenera ob. Stanisława Zalewskiego rozpoczęła również treningi sekcja bokserska. Ćwiczenia odbywają się we wtorki, czwartki i soboty w godz. 15—17.

Oprócz pracowników fabryki, z pracy trenerów może korzystać sportowa młodzież dzielnicy Kalinowszczyzna, po uprzednim zapisaniu u kierownika sekcji. (j)

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — KW „STAL”
Redakcja i Administracja — Lublin
21 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Pracowni — Lublin ul. M. Reńska 12
A-4-1070P

Dalsze meldunki wielkiego plebiscytu sportowego

Pierwsze, prowizoryczne obliczenia wykazały, że dotychczas większość uczestników naszego plebiscytu na pierwszych miejscach zgodnie stawia Kukiera, Szwendrowskiego, Joško i Pałyńskiego. Ponadto — wiele głosów otrzymują Kleczewski, Zdunek, Kucnarski, Czaplinski, Niedziela, Fafiaszewski, Jesionowska i Franek.

Plebiscyt wchodzi obecnie w decydującą fazę i obejmuje coraz szersze rzesze społeczeństwa. Codziennie — z całego województwa otrzymujemy dziesiątki listów z kuponami i zbiorowymi wypowiedziami nadsyłanymi przez koła sportowe i młodzież z SKS-ów.

JAK BĘDZIEMY PUNKTOWAĆ.

Kilku czytelników zapytuje w jaki sposób będziemy punktować zgłoszonych kandydatów. Przy punktowaniu będziemy brać pod uwagę każdy prawidłowo wypełniony kupon. Kandydat umieszczony na pierwszym miejscu otrzymuje — 10 pkt, na drugim — 9, na trzecim — 8, na czwartym — 7, itd. O ostatecznej kolejności zadecyduje suma otrzymanych punktów.

PLEBISCYT SPORTOWY CO ROKU

Ze względu na wielkie zainteresowanie społeczeństwa i liczne głosy czytelników, postanowiliśmy ogłosić nasz plebiscyt sportowy w każdym roku.

W ten sposób sympatycy sportu

naszego województwa uzyskają możliwość sprawiedliwej oceny osiągnięć i postawy zawodników, a ci ze swojej strony dołożą wszelkich starań by zasłużyć na zaszczytne wyróżnienie i znaleźć się na liście dziesięciu.

NIE WSZYSCY ZROZUMIELI WŁAŚCIWIE

Nie wszyscy biorący udział w plebiscycie wykazali należyta znajomość rzeczy. Kilka osób na liście dziesięciu najlepszych sportowców Lubelszczyzny wpisało sportowców innych województw, jak Sidto, Cieślak i Wójcik, lub takich jak Jachiewicz, Wydrówna, Murawski i Jezerski, którzy przed rokiem 1952 wyjechali do innych ośrodków.

Przypomniamy zatem, że w kuponie umieszczać należy tylko nazwiska tych sportowców, którzy przebywali na Lubelszczyźnie przynajmniej przez część roku 1952.

O nagrodach jakie czekają uczestników, których wypowiedzi najtrafniej pokryją się z wynikami plebiscytu — pisać będziemy w najbliższych numerach.

Ponadto nagrodzone będą wyróżnione wypowiedzi.

Przypomniamy, że warunkiem uczestniczenia w konkursie-plebiscycie jest wypełnienie i nadesłanie na adres redakcji „Sztandaru Ludu” (Lublin — ul. 3-go Maja 14) kuponu plebiscytowego do dnia 20 stycznia 1953 roku. (x)

Kierownictwo Państwowego Ośrodka Szkolenia Łączności w Lublinie, ul. 22 Lipca 10, ogłasza z dniem 10 stycznia 1953 r. zapisy na bezpłatny 5-cio miesięczny

KURS RADIOTELEGRAFICZNY
Kandydaci obojga płci, ubiegający się o przyjęcie na kurs składają podanie w kancelarii Ośrodka przy ul. 22 Lipca 10, II piętro, pokój Nr 8 w godzinach od 17 do 19.

Do podania należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys i deklarację o obowiązku uczęszczania.

Zajęcia na kursie rozpoczną się 15 stycznia 1953 r. i odbywać się będą 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 20. 21/K

ZARZĄD LUBELSKIEJ SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚLNIKÓW BUDOWLANYCH w Lublinie, ul. Lipowa 27

podaje do wiadomości ogólnej, iż od dnia 1.I.1953 r. przyjmuje do wykonania roboty budowlano-remontowe oraz wszelkie drobne usługi jak wykonanie drzwi, otworów okiennych, pieców, szaf, regałów itp.

Warunki wykonania do omówienia pód w w. adresem w dziale technicznym.

Roboty powyższe są tylko wykonywane dla świata pracy. 22/K

Obwieszczenie

Powiadania się najemców zajmujących lokale mieszkalne i użytkowe w nieruchomościach znajdujących się w administracji Miejskiego

Zarządu Budynków Mieszkalnych w Lublinie, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie podjęło w dn 19 grudnia 1952 r. przytoczoną poniżej uchwałę, która z całą ścisłością będzie przestrzegana.

U c h w a l a : Czysze i świadczenia za lokale mieszkalne i użytkowe w nieruchomościach administrowanych przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Lublinie winny być płacone każdomiesięcznie z góry do 15 każdego miesiąca.

Czysze i świadczenia zapłacone po ulwie tego terminu do końca danego miesiąca będą obciążane kosztami administracyjnymi w wysokości 10%, a płacone w następnych miesiącach w wysokości 20%.

Nowy tryb inkasa wprowadza się z dniem 1.II.1953 r aby umożliwić najemcom wpłacenie zaległości bez kosztów.

Osobne wiadomości do poszczególnych najemców wysyłane nie będą. 8/K

Pracownicy noszkiwoni

ŚLUSARZY, TOKARZY, SZLIFIERZY kwalifikowanych zatrudni od zaraz **SPÓŁDZIELNIA METALOWCÓW „SPOINA”,** Stalingradzka 29. Warunki płacy do omówienia. 20/K

MAGAZYNIER — INTENDENTKA potrzebna do **DOMU MAŁYCH DZIECI** Lublin, Podgórze 30. 23/K

Przetargi i licytacje

OGRODNICZY ZAKŁAD HANDLOWY W LUBLINIE ogłasza przetarg na wyrąb, zwózkę i składowanie 100 naturalnego. Wyrąb nastąpi z rzeki Bystrzyca o 100 m od młyn PZZ na Wrotkowie (idąc w górę rzeki). Składowanie na ul. Krocmałnej 4. Oferty należy kierować na adres Ogrodniczy Zakład Handlowy w Lublinie, ul. Srenwalda 4 (Probstwo) do dnia 15 stycznia 1953 r. 13/K

KIEROWNIKA zaopatrzenia materialowego oraz **MASZYNISTKĘ** zatrudni od zaraz **WY. TWÓRNIA SYROPU ZIEMNIACZANEGO „LUBLIN”** w Lublinie, ul. Betonowa 5. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. 11/K

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, powi towanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, legitymację służbową wydaną przez Dyrekcję Poczty i Telegrafu Lublin na nazwisko Kuszyk Antoni. 5g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Dzieciechowiec na nazwisko Rado Józefa oraz kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Pisz na nazwisko Zuklewicz Józef. 6g

Skradziono legitymację służbową Nr 630 wydaną przez UMCS na nazwisko Tarkiewicz Adam. 14g

Skradziono legitymację Związków Zawodowych Pracowników Sztuki i Kultury na nazwisko Szustar Jadwiga. 13g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka, na nazwisko Niewiadomska Jadwiga. 7g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Wroński Eugeniusz. 9g

Zgubiono legitymację studencką wydaną przez KUL na nazwisko Magdziarz Julian. 10g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, na nazwisko Zygmunt Jan. 11g

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Nr 073132 na nazwisko Słyszko Piotr. 12g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, powi towanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, przy pomocy stała ZBW. legitymację służbową MKS na nazwisko Młynarski Jan. 15g

Zgubiono legitymację Kierowników Zakładu Wiedzy Handlowej Lublin zawiadamia, że 20 stycznia 1953 r. rozpoczęła się nowe kursy maszynopisania. Zapłaty przyjmują sekretariat, ulica Dąbrowskiego 14 (b Szkoła Vetterów) godz 17—19. 2k

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź 1 — skrytka 163. 5k

Kursy Pisania na Maszynie Marii Wierzbickiej w Lublinie ul. Kościuszki 10 tel. 20-84. Przyjmują zapisy. 16k

Zaufaj szczęściu które przynosi Nowy Rok
Kup los nowej Loterii Pienężnej
Co miesiąc 32.748 wygranych na sumę 4.510.000 zł

Ktoś zakrzyknął z lwowska. — Ta puścicie niech idą. Szeregi się rozstąpiły, łamiąc dyscyplinę stroniczną i nawołując się jednością chłopską: — Niech żyje front ludowy i komórka rzekucka popłynęła z pochodem ludowców jak goździk w wianku niesionym wysoką wodą świętojańską.

Przypomniał się Pierwszy Maj we Włocławku w tym roku tak samo triumfujący, jednolitofrontowy. Chciałoby się zawołać jak wtedy: „Wakon wziął”. Ale nikogo nie było i nikt by nie zrozumiał tej komendy warzelnej, chociaż sens jej, że masa gotowa i sztucery są — unosił się nad ludem rozkołysanym, świadomym swej liczby i siły.

Posuwali się wolno w ścisłu i kurzu, przystając co chwila. Do miejsca defilady było jeszcze daleko.

— Muszę odejść, za bardzo jestem na widoku przy waszym proporcju — powiedział Szczęsny Władkowi — szpicli tu nie brak, a za mną listy gończe wysłano.

— Ale gdzie się spotkamy?

— Idźcie prosto za kościół, do tej olszynki, o której mówiliśmy przy studni. Tam się pożegnamy. Tymczasem obejrzą z górki całą defiladę.

Z niemałym trudem, pracując ciężko łokciami, przedarł się przez tłum i w sporej odległości od swoich spotkał redaktora z Potoczkiem, który przed tym gdzieś się zawieruszył. Obaj spoglądali z niewielkiego wzniesienia na czerwone znaki w dali.

— Widział pan?

W głosie redaktora nie było oburzenia ani zachwyty. Raczej nutka wesołości psotnej jak po dobrym kawale. Ale Potoczek pocił się wyraźnie zaniepokojony: — Jakim sposobem oni się dostali?

Widocznie nie był przy tym jak Władek rozwinął swój sztandar. Nie widział przy nim Szczęsnego.

— Przecież pan ich przyprowadził.

— A coście? Ja bym komuny prowadził?

— Nie wiem, wszyscy widzieli. Szedł pan z nimi cały czas od stacji prawie pod rękę, rozmawialiście z tym chorażym z tym szurpatym, tak czy nie?

— Rozmawiałem, bo mi przez myśl nie przeszło...

— Ależ nikt nie będzie tego dochodził, co się myślało. Grunt, że byłeś pan ich Mojżeszem. Nawet się już jakiś ślisk typ dopytywał „A dlaczego ten z opaską przyszedł z

(148)

Spot Noworky
Pamiątka z Celuloxy

czwornymi? Tak sobie, czy z ramienia komitetu i czy to było w programie?

— I coś pan na to?

— Ma się rozumieć powiedziałem, że nie podobnego. Nadprogram, czyli omyłka. Każdemu może się zdarzyć. Czasem na równej drodze noga się psnie.

— Ale trzeba uważać, zwłaszcza przy deklaracjach trzeba uważać — podchwycił redaktor, mrugając na Szczęsnego — ksiądz słusznie ostrzegł. Miał klecha niucha.

— Dobrze wam się śmiać — nachmurzył się Potoczek — wam Bereza nie grozi. A mnie się widzi, że ja będę jeszcze miarę z siebie brał na trumnę. Bo to, wicie, komisarz mówił: kto tam przychodzi, musi najpierw zbieć trumnę dla siebie, a potem idzie do spowiedzi i na odwaszenie.

— Głupstwo, nie można tak się przejmować... Chodźmy lepiej na kopiec. Może i pan chce popatrzeć?

— Właśnie tam się wybrałem.

— To chodźmy razem. Zebyśmy się tylko dostali.

— Nie ma mowy. Nie przepchamy się. Szkoda fatygi i ubrania szkoda. Niech panowie idą do mojej stodołki. Widok stantąd przestronny, wszystko zobaczycie.

Poszli za tą radą — trochę pod górą, ulicą zdej akacją i malowniczych chat, potem przez podwórze dostatniej zagrody, zatłoczone wozami z Hrubieszowa.

Stodoła stała na skraju łagodnej spadziny, podstraszem do drogi i kopca. Przystawiono drabinę, polezli po niej i stępli rżędem na szczeblach jeden nad drugim: Potoczek, Szczęsny i najwyżej — redaktor z lornetką i aparatem.

Widzieli się całą równinę pokrytą narodem, kopiec niewielki, metrów pięćnaście wysokości, z szarym kamieniem na czubku. Droga, którą szął pochód. Na niej trzy bramy powitalne — dla wodza, dla biskupów i dla ludu. Wreszcie

dwie trybuny na wprost siebie, przez drogę: na jednej stał wódz w otoczeniu generalicji i obu biskupów przemysłdch, a na drugiej — panowie ze stronicstwa.

Biskup Barda skończył właśnie kazanie. Ludzie ogładali się za wodzem. Wódz milczał.

— Robi się na sfinans — zauważył redaktor patrząc przez lornetkę. — Za mało chamy Edzia uszanowali. Bramą chcą się wykręcić. A gdzie wiwaty, owacje, marsz generalicji? Nie, nie będzie gadał. Obraził się...

Na trybunie ludowców ktoś podszedł do bariery. Na chwilę ucichło.

— W imieniu chłopów nowosielezan, potomków obroday... Dalsze słowa pogwar zdmuchnął.

— To Słysz, nasz przewodniczący w Nowosielecach i w powiecie Franciszek Słysz.

Nie się jednak nie szyszało. Czytał z kartek.

— Nie wiecie przypadkiem, kto mu to napisał? Rataj czy Mikołajczyk?

— Pan by tylko kpił i z każdego się nasmiewał. Czy to chłop sam nie potrafi?

— Owszem, kiedy jest sam bez polityków. Politykę znam od kuchni i śmietnik i mogę nawet powiedzieć, gdzie to wszystko było przyszywane: na Hożej.

Tymczasem Słysz, z kartek dukając, wspomniął widocznie o Witosie, bo się zerwała burza oklasków i to imię wybiło się ponad wszystko. A gdy się uciszyło, czekano na odpowiedź najwyższego czynnika.

Odpowiedzi nie było. Spadkobierca buławy i legionów stał posagowo, i masy ruszyły w końcu swoją drogą.

— A przecież wieźli go chłopskim wozem, w cztery pięcne siwki — rzucił znów z góry redaktor. — Miałeś, Edzia, złoty róg.

Szli górale, przed trybuną przystanęli, jeden wystąpił, coś powiedział i ciupagę podnosząc pogroził zda się generalicji o głowie wygolonej na poler. General odcałutował.

— Rezolucje oddaje. Rezolucje, cośmy na białym uchwalili, — objaśnił Potoczek.

— Co za jeden?

— Krzeptowski Wacław, prezes na nowotarskie. Temu to ja nie bardzo wierzę. Mnie się zdaje, że jest od nich nastany.

W sprawie pracy lubelskich zakładów zbiorowego żywienia

Dyrekcja Lubelskich Zakładów Gastronomicznych ma oryginalny sposób reagowania na krytykę ze strony prasy. Uspakają opinię publiczną przyznaniem słuszności zarzutów i obietnicą poprawy, poczym... nic w sytuacji lubelskich placówek zbiorowego żywienia nie zmienia się na lepsze. Stan ten trwa do następnego artykułu krytycznego, po czym zabawa rozpoczyna się od początku. Igraszki te wnoszą być może pożądaną ożywienie do szarżyny codziennego dnia pracy dyrekcji LZG, ale powodują w międzyczasie dalszy wzrost skarg ludzi pracy na różnego rodzaju niedociągnięcia w działalności lubelskich zakładów zbiorowego żywienia. Większość tych bolączek ma charakter chroniczny.

Sprawa bodajże najważniejsza to atmosfera, jaka panuje w większości lubelskich lokali (zwłaszcza wieczorem). Na podstawie zewnętrznych obserwacji można by przypuszczać, że gospody nasze nie są przeznaczone dla ludzi pracy, prawie wszystkie bowiem („Wisła”, „Europa”, „Polonia”, „Gospoda Teatralna” itd.) okupowane są przez pijaków, którzy przeskakując je przy współudziale pewnej części kelnerów i niektórych kierowników w knajpy.

Zakaz sprzedawania alkoholu osobom znajdującym się w stanie nietrzeźwym jest fikcją. Dziwne byłoby zresztą, gdyby sytuacja układała się inaczej skoro część kelnerów to nałogowi pijacy nie mogący powstrzymać się od picia wódki nawet w czasie pracy (jak np. w „Barze Myśliwskim”).

Do tej pijackiej atmosfery dołączają się jeszcze takie akcesoria, jak anty-sanitarny stan większości lokali i lekceważenie przez obsługę konsumentów, którzy wódki nie zamawiają (np. w „Gospodzie Teatralnej” okres oczekiwania jest tak długi, że najbardziej wytrzymały człowiek siwieje z rozpaczy). Nie można się dziwić, że ogół ludzi pracy uważa sżozycie posiłku (zwłaszcza wieczorem) w lubelskiej gospodzie za ciężkie przejście.

Atmosfera ta nie ogranicza się tylko do zewnętrznego świata. Jakość posiłków w większości naszych lokali odpowiada być może pijakom, których świadomość jest przytępiona, wywołuje natomiast poważne zastrzeżenia ludzi, którzy nie traktują spożycia kolacji jako zakąski „pod wódkę”. Człowiek pracy pragnąłby siedzieć nie tylko w czystym i estetycznie urządzonym lokalu, przy stole, na którym obrus nie przypomina ścierki do szorowania podłóg (jak np. z reguły w cytowanym już „Barze Myśliwskim”), ale chciałby, aby posiłek był pożywny i smacznie przyrządzony. Człowiek pracy ma do tego pełne prawo. Dyrekcja Lubelskich Zakładów Gastronomicznych przy współudziale większości kierowników gospód i kucharzy prawa tego mu odmawia. Zapytany przez jednego z konsumentów — dlaczego kasza gryczana jest tak przerzajająca słona — kelner z gospody „Europa” odpowiedział, że zwiększa się w ten sposób obrót piwem, którego goście piją więcej, jeśli potrawy są przesolone.

Odpowiedział też w poważnym stopniu charakteryzuje stosunek do konsumenta większości kierowników gospód lubelskich. Człowiek nawet bardzo skromnych wymagań musiałby stwierdzić, na podstawie tego co spożywa w lubelskich restauracjach, że stopień przygotowania do zawodu naszych kuchmistrzów jest niewielki. Czy tak jest w istocie? Nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, że zła jakość posiłków w gospodach lubelskich jest

z jednej strony wynikiem lekceważenia konsumenta przez kucharzy, z drugiej strony — nadużycie popełnianych przez część personelu kuchennego. Trudno uwierzyć, że figurujący w karcie „Gospody Powszechnej” sznycel może się okazać niesmaczną, źle przyrządzoną mikroskopijnych wymiarów siekaniną „Gospoda Powszechna”, nie jest tutaj jakimś wyjątkiem. Możemy w tym zakresie polecić doskonale gulasze „Gospody Słowiańskiej”, czy wspaniałe sznycle „Gospody Ludowej” i patentowane zupy tej restauracji. Prawdziwą rozkosz dla podniebienia stanowią cynaderki restauracji „Polonia”. Można by tak wymieniać szereg gospód lubelskich, treść pozostanie ta sama: niesmaczne, źle przyrządzone potrawy o jakości odbiegającej nie raz od obowiązującej receptury.

Poza elementami humorystycznymi trzeba w całej tej sytuacji widzieć poważny problem społeczny. W tych samych zakładach gastronomicznych czytamy plakaty informujące, że działalność placówek zbiorowego żywienia ma na celu m. in. odciążenie od pracy domowej kobiet i umożliwienie im udziału w produkcji, w realizacji Planu 6-letniego.

Nie możemy w żadnym wypadku przechodzić do porządku dziennego nad niezadowoleniem ludzi pracy, ani dawać do ręki broń wrogiej propagandzie, która wykorzystuje tego rodzaju niedociągnięcia w naszym życiu społecznym, dla prób podważania słusznych zasad naszego ustroju. Państwo Ludowe nie tworzy dochodowych przedsiębiorstw restauracyjnych typu kapitalistycznego. Założeniem placówek zbiorowego żywienia jest, jak już informowaliśmy, dać człowiekowi pracy zdrowy, smaczny posiłek w estetycznie urządzonym, czystym lokalu, w którym obsługa jest uprzejma i szybka. Tylko nieudolność, brak poczucia odpowiedzialności ze strony ludzi kierujących tymi placówkami, nieuczciwość części personelu powoduje opisany wyżej skandaliczny stan rzeczy.

Kilkakrotnie już formułowaliśmy na naszych łamach wnioski zmierzające do poprawy tej sytuacji. Obecnie stwierdziliśmy, że konieczność dokładniejszej kontroli ze strony LZG, której ślady są narazie niewidoczne. Przede wszystkim należy energicznie przeciwdziałać próbom okradania ludzi pracy przez część kucharzy i personeł kuchenny, pociągnąć winnych do odpowiedzialności karnej i pomyśleć nad takim systemem kontroli, który zapobiegnie nadużyciom w przyszłości.

Trzeba karać również tych kierowników gospód, którzy tolerują anty-sanitarny stan swoich lokali i patrzą przez palce na pijaństwo kelnerów.

Pladze alkoholizmu musi wypowiedzieć energiczną walkę organizacja podstawowa i rada zakładowa LZG.

Kelnerów, którzy uważają za chlubną tradycję pracę w przedsiębiorstwach kapitalistycznych trzeba zastąpić nowymi kadrami, których szkolenie zawodowe i ideologiczne musi być przedmiotem największej troski ze strony dyrekcji LZG.

Wydaje się również konieczne organizowanie, niezależnie od narad produkcyjnych, wspólnych, stałych (np. w okresie miesięcznych) konferencji z konsumentami. Trzeba sumiennie podchodzić do skarg klientów umieszczanych w książkach zażeń. Istniejący na terenie LZG Klub Korespondentów „Sztandar Ludu” musi zacząć działać bardziej energicznie i nie ograniczać się do komunikatów o wykonaniu planu obrotów przez poszczególne placówki.

Spełnienie tylko części tych postulatów przyczyni się bez wątpienia do poprawy sytuacji w lubelskich placówkach zbiorowego żywienia.

Osobny problem to sprawa zachowania się w lokalach tych klientów, dla których zakład zbiorowego żywienia nie przestał być knajpą. Wypadki zakłócania porządku publicznego i chuliganerii muszą być przedmiotem energicznej interwencji Milicji Obywatelskiej, której kontrolę w tym zakresie należy wzmocnić. Dyrekcje, organizacje podstawowe i rady zakładowe poszczególnych instytucji nie mogą również przechodzić do porządku dziennego nad zachowaniem się pracowników w lokalach publicznych.

Interes społeczny wymaga, aby wyczerpano wszelkie środki zmierzające do uczynienia z naszych zakładów gastronomicznych placówek odpowiadających charakterowi przedsięwzięcia socjalistycznego. W naszym ustroju każda placówka musi służyć potrzebom człowieka pracy i ogółu społeczeństwa, a krytyka jest bronią przy pomocy której staramy się uczynić nasze życie nie tylko bardziej znośnym, ale radośniejszym i piękniejszym. E. G.

Prosimy o adresy

Niżej wymienieni obywatele proszeni są o podanie aktualnych adresów celem przesłania im należności za artykuły i notatki zamieszczone na łamach naszej gazety.

Aleksander Sosna, Maria Szkutnik, Kazimiera Pieczarka, Czesław Koziej, E. Poczeko, St. Zientara, Eugeniusz Garonia, B. Cybulski, M. Maciejak, E. Pleksik, M. Syceń, Józef Piendia, Dzienbicki, Kazimierz Siedziński, Aureliusz Glowacz, Czesław Klimowicz, J. Zguta, R. Panuś, Jan Karwan, Sęp, Władysław Skórski, Jan Szkudziński, B. Szmid, Andrzej Ślesniak, Bogdan

Czujaj, Tomasz Dąbrowa, Zofia Wzór, Krystyna Czaplą, J. Mikołajczuk, Kazimierz Łukowski, J. Gerhuć, Alicja Mostowicz, Henryk Słowik, J. Bystry, Franciszek Kozuch, Jan Koznacki, Czastek Zbigniew, Zenon Ochnik, Wiesław Dzida, M. Linda, J. Kolaczekiewicz, Franciszek Golik, Karimierz Kujawa, Kaszyk, Tomasz Dęb, A. Fronczak M. Sidorowski, Kuździński, Ryszard Sztorc, Henryk Sienkiewicz, Edward Zablotny, E. Radziejewski, Edward Janiak, Zdzisław Kawa, Tadeusz Sedenicki.

»Spólnota Pracy« wprowadza nowe formy sprzedaży hurtowej



Fragment wczorowni

Wzorując się na socjalistycznym handlu radzieckim „Spólnota Pracy” Oddział Wojewódzki w Lublinie mieszcząca się przy ul. Chmielnej 4 uruchomiła wczorównię towarów produkowanych przez drobną

wytwórczość. Pracownicy „Spólnoty Pracy” postawili sobie za cel wprowadzić nowe formy sprzedaży hurtowej, polegające na tym, że wzory towarów wszystkich branż skoncentrowane są w jednym, odpowiednio urządzonym pomieszczeniu. Wczorównia czynna jest codziennie w godzinach od 7 do 15. Dystrybutorzy branżowi z terenu całego województwa mogą wybierać towary według zapotrzebowania rynku, opierając się na wystawionych wzorach konfekcji lekkiej, ciężkiej, trykotaży, pasmanterii, obuwia, wyrobów kosmetycznych i zabawek.

Należy stwierdzić, że dystrybutorzy nie przyzwyczajeni do nowych form sprzedaży hurtowej, zbyt mało interesują się wczorównią i zamawiają niedostateczną ilość towarów dla swoich sklepów. A przecież na terenie naszego województwa jest 48 sklepów wielobranżowych „Spólnoty

Wieczór muzyki i pieśni

W dniu 15 I br. o godz. 19.00 w sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego odbędzie się wieczór arii, muzyki i pieśni w wykonaniu solistów chóru i orkiestry Zespołu Pieśni i Tańca Okręgu Wojskowego z Warszawy. W wczorowie udział weźmie solista polskiego radia — tenor Tadeusz Rossowicz. W repertuarze: Stanisław Moniuszko, Leoncavallo, Verdi i inni kompozytorzy.

Bilety w cenie 8, 6 i 4 zł. do nabycia w Wydziale Kulturalno - Oświatowym ORZZ oraz w dniu przedstawienia w kasie Garnizonowego Klubu Oficerskiego.

Uwaga Korespondenci miejscy Uwaga

Dziś w lokalu redakcji o godz. 17 odbędzie się zebranie wszystkich korespondentów z terenu miasta Lublina. Na zebranie powinni przybyć korespondenci z fabryk, instytucji, urzędów, szkół uczelni. Ze względu na ważność zebrania obecność korespondentów obowiązkowa.

Radio

Czwartek 15 stycznia 1953 roku

Program I
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00 Dziennik wieczorny 23.00 Ostatnie wiadomości.
5.10 Koncert poranny, 6.00 Stan pogody, 6.06 Program dnia, 6.10 Audycja dla wsi 8.20 Wszelchnia Radiowa — kurs I, 6.40 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Muzyka poranna, 8.55 Wszelchnia radiowa, 9.15 Muzyka, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.35 Dla klas III i IV — słuchowisko Z. Przyrowskiego pt. „Znak”, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Pieśni I. Komorowskiego, 13.15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry rozgłośni szczecińskiej, 13.50 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. kapeli Ludowej rozgłośni śląskiej, 16.45 „Odzyskane dzieciństwo” — ode. pow. M. Brandysa, 17.05 Wszelchnia Radiowa, 17.20 Koncert orkiestry rozgłośni

wrocławskiej, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Utwory fortepianowe kompozytorów hiszpańskich, 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 Na młodzieżowe antenie, 19.30 Muzyka operetkowa, 19.58 Stan pogody, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Muzyka taneczna, 20.45 Na fall humoru i satyry, 21.00 Z cyklu aud. słowno-muz. „muzyka radziecka”, 21.30 „Tydzień Muzyki Niemieckiej w Polsce”, 22.00 Muzyka symfoniczna, 22.35 Muzyka taneczna.
Program II
Wiadomości: 6.00, 6.30, 7.55, 17.00, 21.30 Dziennik wieczorny, 24.00 Ostatnie wiadomości.
6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa (tylko na fall 367 m), 6.50 Muzyka poranna, 7.50 Stan pogody i program dnia, 14.00 Program dnia, 14.05 Informacje, 14.10 Dla klasy I — aud. słowno-muzyczna, 14.30 Dla klasy VI — fragment po-

wieści H. Sienkiewicza „Potop”, 14.50 „Swojskie melodie” — gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego, 15.10 Audycja literacka, 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I, 16.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia” — J. S. Bach — Audycja, 16.45 Pogadanka sportowa, 17.15 Muzyka rozrywkowa — płyty, 17.30 Na warszawskiej fall, 18.00 Felieton, 18.10 Recital skrzypcowy I. Duhńskiej, 18.30 Odpowiedzi „Fall 49”, 18.42 Pieśni polskie Splewa K. Czekotowski — baryton, 19.00 Muzyka popularna, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego”, 20.58 Stan pogody, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00 Wszelchnia radiowa — kurs II, 22.20 Radziecka muzyka kameralna, 22.45 Muzyka taneczna 23.00 II audycja z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego”.

Pracy”, a w samym Lublinie mieści się ich 11.

Sklepy „Spólnoty Pracy” na terenie naszego miasta i w kilku powiatach prowadzą nadal w roku bieżącym ratalną sprzedaż ubrań.

Stanisław Sójka korespondent zakładowy

A wszystko przez katar

Kiedy Franio zjawił się wreszcie w domu, trząsł się jak autobusy MPK, był przerażony jak spekulant po regulacji cen, a spodnie miał poszarpane jak kurtyna Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie.

— Franek — zawolałem — dlaczego tak późno. Co się z tobą działo do stu tysięcy mieszkańców Lublina od pięciu lat czekających na miejscową radiostację i trolejbusy.

Franio jednak zareagował tak, jak centrala telefoniczna przy połączeniach międzymiastowych, to znaczy odezwał się dopiero po godzinie. Od zyskawszy nową opowiedział mi swoje przejście.

Gdy już miał wchodzić do sklepu, zaczęli go znajomy handlarz, Ambroży Kopytko.

— Panie — szepnął — jak zdrowo?

— Dziękuję, kiepsko. Przeziębilem się. Mam straszny katar.

— Katar? Hm... a do sklepu po co pan szanowny się fatyguje? Po mięsko? To chodź pan do mnie, sprzedając poniżej własnych kosztów...

Zechęcony niską ceną Franio zamiast ćwierć kilograma na kolację, kupił całe 5 kilo. W drodze powrotnej zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Franio zauważył mianowicie, że wszyscy przechodnie po ominięciu go zatykają nosy i przenoszą się natychmiast na drugą stronę ulicy.

Ale prawdziwa tragedia zaczęła się dopiero wtedy, gdy zgasty latarnie. Franio poczuł, że jest ścigany przez jakieś dziwne istoty, które zaczęły mu wyszarpywać paczkę z cielęcina. Jeden ze zwierzków omylił się nawet i ugryzł Frania w tyłek. Mój biedny przyjaciel zaczął uciekać, co chwila z trudem odrywając się od warczących przesładowców.

Wreszcie znalazł schronienie na stopie MPK, w który znieczeka uderzył głową.

Gdy zabłysło światło, Franio spostrzegł, że został osaczony przez stado wilków, które rozsiadło się wokół i spoglądało ko niemu złym okiem.

Tak go to przeraziło, że wypuścił z ręki trzymaną paczkę. Wilki zerwały się na lapy i jak jeden pieś zerwały się na paczkę, rozerwały ją i za chwilę rozbiegły na wszystkie strony z ochlapami mięsa.

Korzystając z tego Franio stoczył się ze słona i resztkami sił dowlókt się do domu.

— Franio, Franio — zawolałem. I kto by przypuszczał, że jesteś taki naiwny. Przecież ten Kopytko to znany kombinator. Myślał, że po regulacji cen zabraknie towarów i za całą posiadaną gotówkę zakupił masła, sera oraz mięsa. Obecnie wystarczył mu się psuje i zaczyna wydawać takie zapachy, że od kilku dni nikt w całej dzielnicy nie może o stworzyć okna.

— A to lotr! — wykrzyknął Franio. Chodź ze mną, ja mu dam nauczkę. Musi mi zwrócić pieniądze.

Nie zastaliśmy jednak pana Ambrożego Kopytki w domu. Nieborak siedział na jednej z ulicznych latarni kurczowo ścisnąc w rękach sznurek jakiegoś sporego pakunku. Z chodnika zś wylży do niego bodaj wszystkie bezpańskie psy z terenu całego miasta Lublina. Stop

Dokąd dziś idziemy

Teatru

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — Poemat Pedagogiczny — godz. 19.

Rina

„APOLLO” — „Nauczyciel” — prod. radz.
„ROBOTNIK” — „Danka” — prod. bulgar.
„RIALTO” — „Pogromca Atamana” — prod. radzieckiej
Początek seansów godz. 16, 18, 20
Kino WSK: — „Byskawica” — prod. radzieckiej

DYZURY APTEK:
Krak. Przedm. 23, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 00.
Straż Pożarna 11-11 i 00.